

WIEŚCI *Lesmiańskie*



Wyjątkowy rok w 32-leciu odrodzonych samorządów – str. 4

Piękny jubileusz w Starej Bordziłówce – str. 13

Druhowie z OSP Witulin integrują wieś – str. 18

Urodziłem się wśród pszczół – str. 23

Pożegnanie lata w Drobinie – str. 31

Mikołaj spotkał się z mieszkańcami gminy – str. 39



Szanowni mieszkańcy oraz sympatycy Gminy Leśna Podlaska

Dziś, kiedy piszę słowo wstępne do bieżącego wydania „Wieści”, za oknem zalega gruba pokrywa śniegu, a termometr wskazuje 10 stopni mrozu.

Święta, idą święta. Przyroda uśpiona czeka na wiosenne wybudzenie, dzień staje się coraz krótszy i ciemniejszy, aby już niedługo, systematycznie, minuta po minucie dawać nam więcej światła, słońca i ciepła.

Za oknem pozorny spokój zimy, ale za oknem również „plac węglowy” – ciągniki, kolejki, wpłaty, ważne towary. Sprzęt komunalny zakupiony przez Gminę w tym roku realizuje niecodzienne z punktu widzenia samorządu zadania – dostarcza węgiel do domów mieszkańców. Kiedy skończy dostawy węgla, pojedzie odśnieżać drogi w swoim wyznaczonym rewirze kilku miejscowości.

W urzędzie gonitwa końca roku: telefony, spotkania, faktury, płatności, sprawozdania, salda, rozliczenia, realizacja usług publicznych, przygotowania do długiej kolejki udzielanych ślubów, konfekcjonowanie i dostarczanie pomocy żywnościowej najbardziej potrzebującym mieszkańcom gminy, najczęściej samotnym, często również chorym.

Można powiedzieć: „dzień jak co dzień”, lecz warto przystanąć, aby z myślami i działaniem nie zgubić się w pędzie. Mijający rok przyniósł naszej gminie wiele ważnych działań, aktywności i inwestycji. Cieszymy się z nowych dróg, wymiany oświetlenia ulicznego, odnawialnych źródeł energii, termomodernizacji, kanalizacji, sprzętu komunalnego czy zabezpieczenia środków finansowych na przyszłoroczne inwestycje. To wszystko są rzeczy materialne, ale przecież najważniejsi są ludzie, rodzina, współpracownicy, sąsiedzi. Bez ludzkiej aktywności, zaangażowania i dobrej myśli, nie mógłbym wymienić długiej listy zrealizowanych zadań i projektów. Bez rozmów, decyzji i rozważań Rady Gminy, kontaktów z Sołtysami i Mieszkańcami, bez ogromnego wkładu pracy wszystkich pracowników samorządowych wszystkich jednostek, nie osiągnęlibyśmy tego, z czego cieszymy się w końcu mijającego roku.

Mieszkańcy wzmacniają więzi społeczne, powstają nowe koła gospodyń wiejskich, dotychczasowe rozwijają własną aktywność i nie zawodzą, kiedy trzeba pomóc w czasie kryzysu. Wystarczyło słowo, aby tony pomocy żywnościowej, i nie tylko żywnościowej, dotarły do potrzebujących w Ukrainie. W odruchu serca Mieszkańcy gminy przyjęli uchodźców pod swój dach, zapewniając im bezpieczeństwo i spokój w obliczu wojny. Strażacy zorganizowali środki na pomoc medyczną, a wędkarze na środki opatrunkowe. Każdy z nas dał, co mógł, i zrobił, co potrafił, aby wspomóc naszych wschodnich sąsiadów.

W bieżącym wydaniu „Wieści Leśniańskich” Czytelnicy znajdą wiele informacji o naszych inwestycjach i zamierzeniach na przyszły rok i kolejne lata. Znajdą też wiele słońca, zapachu lip i pszczelarskiej pasji. Wspomnę letnie festyny i jubileusze. Będzie również patriotycznie, dostojnie i religijnie. Oczywiście nie zabraknie druhów strażaków – oby ci mieli spokojne i wolne od służby święta, które już dosłownie za kilka dni. I choć ciekawych informacji w naszych „Wieściach” wiele, to przecież nadchodzące święta trzeba dobrze przygotować i spędzić w rodzinnej i przyjaznej atmosferze. Dlatego też życzę wszystkim naszym Czytelnikom, Mieszkańcom i Sympatykom Gminy Leśna Podlaska, aby nadchodzące święta, spędzone z rodziną i najbliższymi, dały odpoczynek i wytchnienie oraz napełniły ciepłem, miłością i radością nasze dusze i umysły.

Z wyrazami szacunku
Paweł Kazimierski

W numerze:

SAMORZĄD

- Mamy wyjątkowy rok w całym 32-leciu odrodzonych samorządów – rozmowa z Pawłem Kazimierskim, wójtem Gminy Leśna Podlaska – 4

Z ŻYCIA GMINY

- Wierna kopia Leśniańskiej Ikony Bogurodzicy w Nosowie – 10
- Flaga na maszt przy Urzędzie Gminy z okazji 104. rocznicy odzyskania niepodległości – 11

AKTYWNA WIEŚ

- Piękny jubileusz w Starej Bordziłówce – 13

JEDNOSTKA OSP

- Druhowie z OSP Witulin integrują wieś – 18

Z ŻYCIA GMINY

- Urodziłem się wśród pszczoł – rozmowa z Januszem Mąką, pszczelarzem, byłym dyrektorem Zespołu Placówek Oświatowych w Leśnej Podlaskiej – 23
- Na Dożynkach Powiatowych w Rudnikach – 29
- Festyn rodzinny w Zaberbeczu – 29
- Dzień pieczonego ziemniaka w Nosowie – 30
- Pożegnanie lata w Drobinie – 31
- Andrzejkowe spotkania z folklorem – 33

OŚWIATA

- Uczniowie już wiedzą, czym jest cukrzyca – 34
- Pierwszaki pasowane na pełnoprawnych uczniów – 35

Z ŻYCIA GMINY

- Festyn Jesienny w Witulinie – 36
- Uczyli się robić pająki ludowe – 37

KULTURA

- Bożonarodzeniowe zajęcia artystyczne – 38
- Piękne choinki w wykonaniu uczniów – 38
- Warsztaty tworzenia malw w Worgulach – 38
- Mikołaj spotkał się z mieszkańcami gminy – 39

Biuletyn Informacyjny Gminy Leśna Podlaska „Wieści Leśniańskie”

„Wieści Leśniańskie” Biuletyn Informacyjny Gminy Leśna Podlaska jest czasopismem, które ukazuje się co pół roku na terenie Gminy Leśna Podlaska.

Wydawca: Media Korwin Jacek, Usługi dziennikarskie i wydawnicze.

Redaktor naczelny: Jacek Korwin (tel. 531 111 366, e-mail: jacek.korwin@wp.pl) Współpraca: Małgorzata Michalak

Współpraca: Urząd Gminy Leśna Podlaska, ul. Bialska 30, 21-542 Leśna Podlaska; tel. 83 345 07 20, e-mail: ug@lesnapodlaska.pl; www.lesnapodlaska.pl.

Opracowanie graficzne, skład i druk: Grupa Medialna PODLASIE Sp. z o.o., ul. Narutowicza 32/5, Biała Podl., tel. 504 295 795

Redakcja zaprasza do współpracy przy redagowaniu czasopisma osoby i instytucje z terenu gminy Leśna Podlaska.

Treści zawarte w czasopiśmie „Wieści Leśniańskie” chronione są prawem autorskim. Wszelkie przedruki całości lub fragmentów artykułów możliwe są wyłącznie za zgodą wydawcy.

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania artykułów i korespondencji oraz opatrywania ich własnymi tytułami. Materiałów niezamawianych redakcja nie zwraca.

Nakład: 700 egz.



*Na nadchodzące Święta
życzymy naszym klientom i ich rodzinom
zdrowia, ciepła, wiary w lepsze jutro, radości i
życliwości.*

*A Nowy Rok niech przyniesie
spełnienie najskrytszych marzeń
i realizację wszelkich planów!*

*Życzy Zarząd i Pracownicy
Spółdzielni „Leśnianka”*



WIECZORU

PRZYNIESIE SPOKÓJ I RADOŚĆ.

WIECZORU

ŻYJE WŁASNĄ PIĘKNOŚCIĄ,

A NOWY ROK OBDARUJE POMYŚLNOŚCIĄ I SZCZĘŚCIEM.

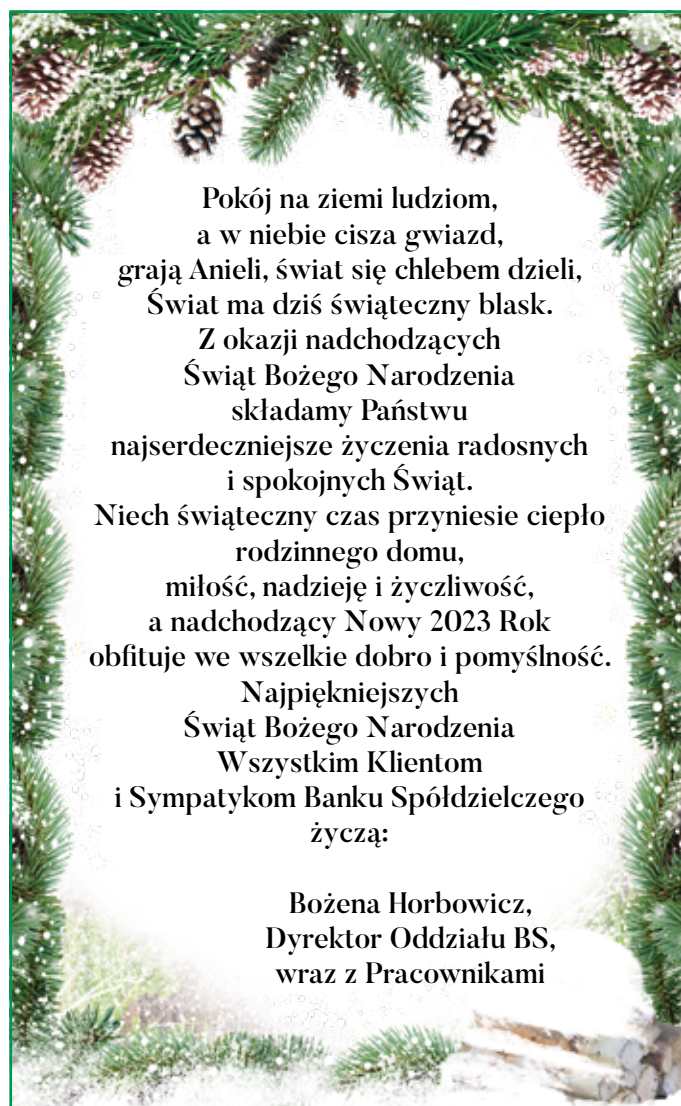
***W IMIENIU NAUCZYCIELI, PRACOWNIKÓW I MŁODZIEŻY
ZESPOŁU SZKÓŁ CENTRUM KSZTAŁCENIA ROLNICZEGO
IM. WINCENTEGO WITOSA W LEŚNEJ PODLASKIEJ,***



ŻYCZY

DYREKTOR

RADOSŁAW STANISŁAW KLEKOT



**Pokój na ziemi ludziom,
a w niebie cisza gwiazd,
grają Anieli, świat się chlebem dzieli,
Świat ma dziś świąteczny blask.
Z okazji nadchodzących
Świąt Bożego Narodzenia
składamy Państwu
najserdeczniejsze życzenia radosnych
i spokojnych Świąt.
Niech świąteczny czas przyniesie ciepło
rodzinnego domu,
miłość, nadzieję i życzliwość,
a nadchodzący Nowy 2023 Rok
obfituje we wszelkie dobro i pomyślność.
Najpiękniejszych
Świąt Bożego Narodzenia
Wszystkim Klientom
i Sympatykom Banku Spółdzielczego
życzą:**

**Bożena Horbowicz,
Dyrektor Oddziału BS,
wraz z Pracownikami**



**Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia
składamy moc gorących życzeń:
zdrowia, szczęścia oraz samych magicznych chwil,
spędzonych w rodzinnej atmosferze,
przy wtórze kolęd i blasku bijącym od choinki.
Niech końcówka roku budzi same pozytywne
wspomnienia,
a Nowy Rok sprawi, że wszystkie podjęte działania
zakończą się sukcesem.**

**Dyrekcja i Nauczyciele
Zespołu Placówek Oświatowych
w Leśnej Podlaskiej**



Mamy wyjątkowy rok w całym 32-leciu odrodzonych samorządów

Wójt Gminy Leśna Podlaska Paweł Kazimierski podkreśla, że mijający rok 2022 był jednym z najlepszych, jeśli nie najlepszym dla gminy rokiem – pod względem inwestycyjnym i społecznym – w ciągu ostatnich 32 lat odrodzonego samorządu terytorialnego. Poprosiliśmy wójta, żeby uzasadnił to stwierdzenie.



Dzięki wygranej naszej gminy w rządowym konkursie dla samorządów „Rosnąca odporność” w Powiecie Białskim, otrzymaliśmy w nagrodę 1 milion złotych, za który kupiliśmy nowy średni wóz strażacki Mercedes Atego dla OSP w Leśnej Podlaskiej – mówi wójt Paweł Kazimierski

Oczywiście w ciągu minionych 32 lat istnienia odrodzonych samorządów, czyli od 1990 roku, wydarzyło się wiele dobrego w Gminie Leśna Podlaska. Powstały strategiczne z punktu widzenia mieszkańców inwestycje, jak chociażby budynki szkoły podstawowej, urzędu gminy czy sieć wodociągowo-kanalizacyjna. Gdyby jednak spojrzeć na zagadnienie w ujęciu rocznym, tylko na jeden rok z tych ostatnich 32 lat, to zdecydowanie 2022 wybija się na prowadzenie. Dlatego zaryzykuję twierdzenie, że jest on najlepszym rokiem od kiedy odrodziły się w Polsce wolne samorządy – zarówno ze względu na kumulację zrealizowanych projektów unijnych, krajowych i gminnych, jak również z racji ogromnego zaangażowania społecznego mieszkańców. Nie wiem, czy zatrzymanie nas w domach przez dwa lata trwania pandemii przyczyniło się w znaczący sposób do późniejszej eksplozji aktywności, ale te dwa lata ograniczeń w różnych sferach życia społecznego dało czas urzędom – a na pewno Urzędowi Gminy Leśna Podlaska – na przygotowanie właściwych

wniosków aplikacyjnych, projektów i dokumentacji.

W trosce o środowisko i klimat

W ten rok weszliśmy z dużą inwestycją, którą zaczęliśmy realizować jeszcze w 2021 roku, związaną z odnawialnymi źródłami energii. Wykonaliśmy łącznie 175 instalacji, w tym fotowoltaicznych (111 sztuk), kolektory słoneczne (27), pompy ciepła (19) i kotły na biomasę (18). Całkowity koszt po zakończeniu projektu opiewał na 2,9 mln zł, w tym dofinansowanie ze środków europejskich stanowiło 1,8 mln zł. Montaż instalacji OZE był bardzo korzystny finansowo dla mieszkańców gminy. Udział własny wyniósł niecałe 35 proc. wartości instalacji. Poza tym warunki przyłączenia do zakładu energetycznego oparte były na zasadach tzw. starego prosumenta, czyli według tych pierwszych, najbardziej korzystnych zasad. Teraz ten przelicznik jest o wiele mniej korzystny dla producenta energii ze słońca. Tak więc nasi mieszkańcy mieli podwójną korzyść: zarówno bardzo wysokie dofinansowanie, jak i przyłączenie na starych zasadach. Dzięki tej inwestycji, szczególnie przy obecnych, bardzo wysokich cenach energii elektrycznej, wielu mieszkańców cieszy się dziś z realnych oszczędności na energii.

Kolejnym eko-projektem jest rozbudowa

i kompleksowa wymiana oświetlenia ulicznego na energooszczędne – ledowe – w całej gminie, z którym to projektem ruszyliśmy w tym roku. Jego wartość to 1,9 mln zł, w tym dofinansowanie wyniosło 1,3 mln zł. Przedsięwzięcie polegało na wymianie opraw oświetlenia (441 sztuk) oraz na budowie nowych linii (114 opraw) oświetlenia ulicznego na terenie Gminy Leśna Podlaska, w miejscowościach: Ossówka-Kolonia, Bukowice, Bukowice-Kolonia, Ludwinów, Witulin-Kolonia, Stara Bordziłówka, Leśna Podlaska, Nosów, Worgule. To są zupełnie nowe tzw. linie wydzielone, czyli takie linie, które są własnością gminy, a więc wydzielone z zakładu energetycznego. To niezwykle ważna i potrzebna ludziami inwestycja. Niesamowity efekt – zdecydowanie podniosła się jakość życia i bezpieczeństwo mieszkańców. Tam, gdzie zawsze było ciemno, mamy teraz doskonale oświetloną drogę. Mieszkańcy są zachwyceni. Jak słyszę od nich, mieszkańcy im się teraz o wiele przyjemniej, bezpieczniej i bardziej komfortowo. Zupełnie co innego wyjść z domu wieczorem, gdy świecą się lampy uliczne, tym bardziej że o tej porze roku już o godzinie 16 jest ciemno. Szczególnie doceniają to ci, którzy oświetlonej ulicy nigdy nie mieli. Oczywiście głównym założeniem tego projektu było zwiększenie bezpieczeństwa ruchu drogowego, a więc poprawa widoczno-

Aż 175 instalacji, w tym fotowoltaiczne, kolektory słoneczne, pompy ciepła i kotły na biomasę, za 2,9 mln zł, powstało w gminie dzięki projektowi związanemu z odnawialnymi źródłami energii





W tym roku zakończono bardzo ważną inwestycję drogową – budowę drogi łączącej Witulin i Witulin-Kolonie, o długości około 3,2 kilometra. Na zdjęciu uroczysty moment oficjalnego oddania drogi do użytku (22 listopada 2022 r.)

ści kierowców, rowerzystów i pieszych. Nowe linie oświetlenia zbudowaliśmy tam, gdzie pojawiły się nowe zabudowania. Jednak wiele jeszcze przed nami. Kolejne ulice i odcinki nowej zabudowy oczekują na oświetlenie, ale to w ramach kolejnych projektów.

Poza budową nowych linii oświetleniowych, w ramach tego samego projektu kompleksowo zastąpiliśmy dotychczasowe oprawy sodowe, o mocy 150 watów, nowymi,

efektywnymi energetycznie oprawami ledowymi, o mocy 50 lub 71 watów (w zależności od kategorii drogi i konieczności utrzymania przy niej odpowiedniego natężenia oświetlenia). Przyniosło to dla gminy co najmniej 30-procentową oszczędność na rachunkach za energię elektryczną. Obecnie lampy świecą się od zmierzchu do godziny 22 w Leśnej Podlaskiej i do godziny 21 w pozostałych miejscowościach. Dodatkowo zastosowany został inteligentny system sterowania. Z poziomu komputera w Urzędzie Gminy możemy w razie potrzeby włączać i wyłączać oświetlenie. Nie musimy już teraz – tak jak kiedyś – zgłaszać takiego zapotrzebowania do Rejonu Energetycznego i oczekiwać przyjazdu pracownika, który zmieni ustawienia zegarów. Klikając na komputerze możemy to zrobić sami w każdej chwili, dowolnie zarządzając czasem świecenia poszczególnych linii ulicznych. Możemy wydłużyć czas świecenia, nawet do całonocnego, na przykład w święta, w sylwestra czy w czasie dożynek gminnych. Widzimy też od razu na komputerze, gdzie mamy awarię oraz gdzie nie działa sterownik. Chociaż akurat w tym przypadku, sygnałem o awarii są telefony od mieszkańców. Ten „system powiadomień” działa najszybciej. Od razu wiemy gdzie, na którym słupie lampy nie działa, miga lub świeci słabiej. Mamy w gminie 4,5 tysiąca inspektorów budowy... Ale to też jest potrzebne i godne podkreślenia, że mieszkańcy żyją sprawami gminy, interesują się i na bieżąco zgłaszają problemy.

Gospodarka wodno-ściekowa

Jak już wspominałem, wiele rzeczy zdarzyło się w tym roku w gminie po raz pierwszy. Realizując projekt z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2022, gmina zakupiła za 380 tys. zł nowy ciągnik New Holland T5 wraz z beczką o pojemności 5 tysięcy litrów, a dodatkowo z własnego budżetu: pług i przyczepę rolniczą o ładowności czterech

ton. Nigdy jeszcze w Gminie Leśna Podlaska nie było takiego sprzętu gospodarczego. Ciągnik posłuży jako zestaw asenizacyjny do wywozu nieczystości. Muszę przyznać, że wstrzelił się z tym zakupem w bardzo dobrym momencie, ponieważ w ciągu dwóch lat wszystkie gminy będą musiały mieć pełną ewidencję zbiorników bezodpływowych, a wszyscy mieszkańcy będą musieli posiadać zaświadczenia o wywozie tych nieczystości do stacji oczyszczania. I my ten transport nieczystości możemy już zagwarantować. Z naszej strony konieczna będzie jeszcze tylko modernizacja oczyszczalni ścieków, tak aby w ciągu dwóch najbliższych lat móc odebrać nieczystości i wystawić mieszkańcom zaświadczenie o ich wywozie. Szacuję, że w przyszłym roku zmodernizujemy oczyszczalnię, mamy na to zabezpieczone pieniądze, zarówno unijne, jak i gminne.

Poza tym złożyliśmy wniosek – opiewający na ponad 3 mln zł, ze 100-procentowym dofinansowaniem – na rozbudowę sieci wodociągowo-kanalizacyjnej w gminie. Jeśli wniosek zyska akceptację, rozbudujemy kanalizację od granicy Leśnej Podlaskiej aż do początku Nosowa, uzbrajając powstające przy tej trasie nowe osiedle. W tym roku powstała tam już nowa linia oświetlenia ulicznego. Ten sam wniosek dotyczy jeszcze kanalizacji i wodociągu w stronę cmentarza, aż do parkingu, a także skanalizowania części Nowej Bordziłówki wraz z przyległą do tej wsi częścią Ludwinowa. Z tego właśnie względu zwlekaliśmy z budową dróg w tej okolicy, żeby najpierw położyć rury kanalizacyjne, a dopiero później utwardzenie.

Inwestycje w drogi

Również w tym roku oddaliśmy do użytku drogę łączącą Witulin i Witulin-Kolonie, o długości 3,2 kilometra. To ponad 4,5-milionowe zadanie, poza pieniędzmi z budżetu gminy, otrzymało dofinansowanie z Funduszu Inwe-



Z udziałem straży pożarnej, 10 listopada, po raz pierwszy w historii gminy podniesiona została na maszt flaga Rzeczypospolitej przy budynku Urzędu Gminy



16 listopada w Leśnej Podlaskiej gościła delegację Gruzinów, którzy przyjechali na Południowe Podlasie w ramach wymiany partnerskiej, prowadzonej przez Stowarzyszenie Samorządów Euroregionu Bug

stycji Strategicznych oraz Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg. Tej drogi sprzed i już po wykonaniu nie można absolutnie porównywać. Zupełnie inny świat. Wcześniej to była droga przez mękę – gruntowa, a na niektórych odcinkach wręcz bagienna. Grzęzły tam samochody, autobusy dowożące do szkoły w Leśnej Podlaskiej dzieci z Ossówki i Witulina-Kolonii, a nawet sprzęty rolnicze. Utwardziliśmy nawierzchnię kruszywem, robiliśmy co mogliśmy, żeby droga była przejezdna, aż wreszcie nadarzyła się okazja, żeby zbudować ją od podstaw. Teraz jest takiej klasy, że życzyłbym sobie, żeby każda droga gminna czy powiatowa w naszej gminie była tej jakości. Solidna podbudowa, mocny asfalt – powinna posłużyć co najmniej 30 lat. Wykonawcą była firma Tre-Drom z Białej Podlaskiej. To ważna inwestycja, zmieniająca krajobraz oraz komfort życia mieszkańców gminy, a szczególnie Witulina-Kolonii. Poza tym konsoliduje parafię, bo obie te miejscowości należą do parafii w Witulinie. Skorzystały też Ossówka i Ossówka-Kolonia, mając teraz bardzo dobry dojazd do Leśnej Podlaskiej. Przy okazji przebudowaliśmy skrzyżowanie z drogą powiatową i parking przy świetlicy wiejskiej w Witulinie-Kolonii, oraz podjazd do strażnicy OSP w Witulinie. Oprócz większej funkcjonalności i wygody, inwestycja ma także wpływ na poprawę estetyki

obu miejscowości.

W zakresie inwestycji drogowych wykonaliśmy – wspólnie z Powiatem Bialskim, składając się po 410 tys. zł – modernizację części drogi łączącej Nosów z Wólką Nosowską, o długości 1,4 kilometra. Wcześniej był tam asfalt, ale już zniszczony po latach eksploatacji. Droga bardzo potrzebna dla mieszkańców Nosowa i okolicznych wsi. Została bardzo solidnie wykonana: dwuwarstwowy asfalt, z pobocznymi oraz wjazdami na posesje.

Stan dróg powiatowych w naszej gminie pozostawia wiele do życzenia. W tym roku postaraliśmy się o pieniądze na przebudowę dwóch dróg, łączących Leśną Podlaską z Nosowem i Bukowicami. Z Polskiego Ładu otrzymaliśmy promesę na 2 mln zł dotacji na realizację tego zadania. W najbliższym czasie wystąpimy do powiatu o przekazanie nam czasowo w zarząd ulicy Łosickiej w Leśnej Podlaskiej oraz ulicy Bialskiej w stronę Nosowa. Wykonamy dokumentację techniczną z dwiema koncepcjami skrzyżowania ulic Bialskiej, Łosickiej i Kwiatowej, w tym z koncepcją ronda. Ulica Łosicka wymaga nie tylko przebudowy, ale i rozbudowy, poprzez poszerzenie i przedłużenie chodnika, a także rozbudowę oświetlenia ulicznego. Z kolei przy ulicy Bialskiej, którą chcemy przykryć nową warstwą asfaltu, w stronę Nosowa od początku XIX

wieku biegły tory kolejki wąskotorowej. Teraz na tych działkach należących do gminy wykonaliśmy oświetlenie uliczne, a w przyszłym roku chcemy częściowo położyć kanalizację. Ostatnim zadaniem, które docelowo planujemy przy tej drodze, jest ścieżka rowerowa łącząca Leśną Podlaską z Nosowem, trasą dawnej kolejki wąskotorowej.

Zabezpieczyliśmy w budżecie gminy pieniądze na remont w przyszłym roku drogi ze Starej Bordziłówki do Droblina, długości ponad 2,2 km. W tym przypadku również chcemy udzielić pomocy finansowej powiatowi bialskiemu i wspólnie wyremontować tę drogę. Poza tym mamy zakontraktowane 9,6 mln zł z Polskiego Ładu na budowę sieci zupełnie nowych dróg gminnych, często małych, do jednego kilometra długości, w wielu miejscowościach gminnych, m.in. w: Ossówce-Kolonii, Bukowicach-Kolonii, Leśnej Podlaskiej, Ludwinowie, Starej Bordziłówce, Worgulach, Bukowicach, Droblinie, a także chcemy wykonać remont dwóch już istniejących dróg asfaltowych: przez miejscowość Droblin oraz łączącej Bukowice i Nosów. W lutym przyszłego roku planujemy ogłosić przetarg na te zadania.

W 2022 roku przejęliśmy w zarząd od Powiatu Bialskiego drogę powiatową w Worgulach. Po złożeniu wniosku w ramach PROW, inwestycja uzyskała akceptację i jeszcze w tym roku zostanie ogłoszony przetarg na jej przebudowę w granicach zabudowanej miejscowości Worgule, to jest od granicy Gminy Leśna Podlaska do lasu Floria – na odcinku 2200 m. Dofinansowanie do inwestycji wynosi 63,63 proc. wartości zadania. Na brakującą kwotę złożymy się wspólnie z Powiatem Bialskim po połowie (szacujemy, że przebudowa może kosztować ogółem około 4,5 mln zł). Łącznie z nawierzchnią chcemy wykonać kanalizację deszczową, ponieważ część miejscowości leży w lekkim zagłębieniu i wiosną, po roztopach, najczęściej ulega podtopieniom. Dobre odwodnienie terenu powinno rozwiązać problem wiosennej wody. Na zebraniu wiejskim w Worgulach większość mieszkań-

Dzięki zamianie nieruchomości pomiędzy parafią prawosławną w Nosowie a Gminą Leśna Podlaska, budynek starej szkoły przy głównej drodze stał się własnością parafii



Tak prezentuje się obecnie 1,4 kilometra nowej nawierzchni drogi w Nosowie





ców zdecydowała, że w tej miejscowości nie będzie chodników. Chodzi o to, że wielu z nich ma ciężki sprzęt, a chodniki znacznie ograniczają manewrowanie na wąskiej drodze. Dodatkowo część ogrodzeń i nieruchomości znajduje się w pasie drogowym, co wymagałoby rozbioru zabudowań. Projekt budowy jest jeszcze przed nami, więc będziemy szukać w tej sprawie najlepszych rozwiązań. Worgule czeka jeszcze jedna inwestycja. W stronę Ludwinowa planujemy budowę z Polskiego Ładu drogi asfaltowej (1500 metrów), co otworzy nową przestrzeń pod zabudowę, a także nowy dojazd do Leśnej Podlaskiej.

Nowe wozy strażackie

Mieszkańcy Gminy Leśna Podlaska dość licznie szczepili się w okresie sierpień-październik 2021 roku, w efekcie czego wygraliśmy w Powiecie Białskim w rządowym konkursie dla samorządów „Rosnąca odporność” i otrzymaliśmy nagrodę w postaci jednego miliona złotych. Ten milion mogliśmy przeznaczyć na cel związany z przeciwdziałaniem społeczno-gospodarczym skutkom spowodowanym przez pandemię. Pewna swoboda w wyborze celu była, ale postanowiliśmy, choć potrzeb jest bardzo dużo, zakupić samochód strażacki, który będzie chronił życie i zdrowie ludzi. Każdy mieszkaniec będzie mógł z tej ochrony – w razie potrzeby, choć oczywiście oby nie musiał – skorzystać. Tak więc każdy, kto się zaszczepił, będzie mógł powiedzieć, że ma swój udział w zakupie tego samochodu.

Nowy pojazd strażacki trafi do OSP w Leśnej Podlaskiej. Będzie to średni wóz bojowy na bazie Mercedesa Atego, z zabudową przystosowaną do potrzeb naszej gminnej jednostki. Ogłosiliśmy przetarg, samochód jest wykonywany i jeszcze w grudniu będzie w Leśnej Podlaskiej. To pierwszy, nowy samochód strażacki w Gminie Leśna Podlaska od czasu odrodzonych samorządów.

Drugą bardzo aktywną jednostką OSP, tak że zrzeszoną w Krajowym Systemie Ratowniczo-Gaśniczym, jest jednostka w Worgulach. Podczas jednej z ostatnich w tym roku sesji Rady Gminy uzgodniliśmy, że w przyszłym roku zabezpieczymy pieniądze na zakup dla tej jednostki nowego wozu strażackiego, przy założeniu, że uda się uzyskać dotację z budżetu państwa. Gmina przeznaczyłaby wtedy ze swojego budżetu na ten samochód około pół miliona złotych. Tak jak i Leśna Podlaska, Worgule mogą po raz pierwszy w historii jednostki otrzymać zupełnie nowy, średni wóz bojowy.

Ładniejsze otoczenie cerkwi w Nosowie

Dzięki porozumieniu Gminy Leśna Podlaska ze społecznością i parafią prawosławną



Pierwszy w historii gminy duży sprzęt gospodarczy – nowy ciągnik New Holland T5 – docelowo posłuży jako zestaw asenizacyjny do wywozu nieczystości

w Nosowie, sfinalizowaliśmy wypracowaną wcześniej koncepcję zamiany nieruchomości komunalnych przyległych do cerkwi prawosławnej. W porozumieniu z biskupem prawosławnym, gmina przekazała parafii prawosławnej grunty gminne wraz ze starą szkołą w Nosowie, położone w bezpośrednim sąsiedztwie cerkwi, tuż przy drodze powiatowej. W zamian za to – po odpowiednich wycenach – parafia w Nosowie wybudowała mieszkanie komunalne, do którego przekwaterowaliśmy rodzinę, która do tej pory mieszkała w budynku starej szkoły. Parafia prawosławna już zadbała o tę działkę, dzięki czemu mamy teraz estetyczne otoczenie i widok z ulicy na świątynię. To było bardzo korzystne przedsięwzięcie dla wszystkich stron. Parafia zyskała godne otoczenie świątyni, Nosów – bardzo ładne centrum, zaś gmina – nowy budynek komunalny, których gminie bardzo brakuje. Przygotowując aktualne wydanie „Wieści Leśniań-

skich”, już rozpoczęliśmy działania związane z problemem mieszkań socjalnych, to jest z zabezpieczeniem socjalnym i komunalnym mieszkańców gminy w nowe nieruchomości. O całym projekcie będziemy mogli powiedzieć w następnym wydaniu, kiedy formalnie zmaterializujemy nasze pomysły.

Przywrócić dawną świetność parku w Leśnej Podlaskiej

W tym roku Gmina Leśna Podlaska przejęła od Skarbu Państwa w drodze darowizny teren parku w Leśnej Podlaskiej, położony za bazyliką, o powierzchni około 3,5 hektara. Przeprowadzona już została inwentaryzacja, czyli „przeliczenie” i określenie stanu zdrowotnego drzew. Pod nadzorem konserwatora wykonujemy prace pielęgnacyjne, wycieliśmy stare drzewa, które zagrażały bezpieczeństwu, usunęliśmy tzw. wywroty i złomy. W tej chwili oczyszczamy teren z drobnych



Ten budynek, dawna szkoła ćwiczeń, jest już własnością gminy. Wójt Paweł Kazimierski ma pomysł na jego zagospodarowanie. Znalazłyby się w nim sale wystawiennicze, być może sala kinowa, muzeum, np. rolnictwa, a także przeniosłby się tam Gminny Ośrodek Kultury



krzaków, a także chcemy pozbyć się z parku wszystkich samowoli budowlanych. Zleciłem wykonanie koncepcji zagospodarowania tego obiektu. Planujemy odtworzenie dawnych alei parkowych, wybudowanie oświetlenia, ustawienie ławek, koszy, nasadzenia nowych roślin, odnowienie zabytkowych alei jesionowych i grabowych, oczyszczenie istniejących cieków wodnych, wykonanie małego amfiteatru. Koncepcja rewitalizacji parku ma być gotowa w tym roku.

Z parkiem ściśle wiąże się stojący w jego sąsiedztwie – i tworzący z nim kompozycyjną i funkcjonalną całość – budynek starej szkoły, wpisany do rejestru zabytków. W latach 80. rozpoczęto remont tego budynku, wykonano nowe stropy i część pomieszczeń dla potrzeb domu nauczyciela. Jednak w 1989 roku Kuratoria Oświaty przestała finansować inwestycje oświatowe i remont nie został dokończony. Wymyśliłem dla tego budynku nową funkcję. Chciałbym, aby znalazły się w nim sale widowiskowe i wystawiennicze, być może sala kinowa, muzeum regionalne, zaplecze Gminnego Ośrodka Kultury, który znalazłby tam nową siedzibę, oraz reprezentacyjna sala ślubów cywilnych, których w Leśnej Podlaskiej jest coraz więcej.

Oddalilibyśmy ten zabytkowy obiekt mieszkańcom gminy, ale także pielgrzymom oraz wszystkim odwiedzającym Leśną Podlaską. Do końca stycznia będzie trwał nabór projektów w ramach Polskiego Ładu właśnie na rewitalizację obiektów zabytkowych. Na pewno będziemy starać się o te pieniądze. W dalszej perspektywie czeka nas zapewne przejęcie od Skarbu Państwa i zagospodarowanie będących po sąsiedzku pozostałości dwóch zabytkowych budynków poklasztornych. Mamy też pomysł na zagospodarowanie całej przestrzeni wokół bazyliki – rozbudowy stawów oraz całego terenu pomiędzy organistówką a parkingiem przy cmentarzu. To jednak jest ogromne wyzwanie finansowe, dlatego z rozmysłem i ostrożnością budżetową kreśliśmy nowe plany. Niemniej jednak odważnie planujemy budowę nowych obiektów sportowych i rekreacyjnych służących mieszkańcom, w



Wójt Paweł Kazimierski i skarbnik gminy Agnieszka Sawczuk w Urzędzie Marszałkowskim w Lublinie, tuż po podpisaniu (24 listopada) umowy na przebudowę drogi powiatowej w Worgulach. Koszt całkowity zadania to 4,6 mln zł, w tym dofinansowanie: 2,9 mln zł

tym budowę stadionu sportowego.

Cel: trzy flagi przy Urzędzie Gminy

Jest jeszcze wiele małych projektów, które uzasadniają moją opinię, że 2022 rok jest wyjątkowy. 10 listopada, z udziałem straży pożarnej, po raz pierwszy w historii gminy podniesiona została na maszt flaga Rzeczypospolitej Polskiej przy budynku Urzędu Gminy. Niektórzy powiedzą może, że to sprawa symboliczna, ale moim zdaniem ważna i znacząca. Maszt został sfinansowany w ramach programu „Pod Biało-czerwoną”. Otrzymaliśmy na ten cel 8 tys. zł. Wkrótce pojawią się dwa następne maszty, ponieważ docelowo przy urzędzie będą powiewały trzy flagi: państwa, unijna oraz flaga Gminy Leśna Podlaska. Rozpoczniemy bowiem niedługo proces nadania gminie sztandaru i flagi. Takie opracowania mamy, tylko trzeba je odświeżyć. Chciałbym, żeby jeszcze w tej kadencji gmina otrzymała sztandar.

Niebywała aktywność społeczna

W tym roku po raz pierwszy na taką skalę mieliśmy zryw pomocy humanitarnej, oczywiście związany z tym, co się dzieje na Ukrainie. Po pierwsze trzeba podkreślić dokonane zbiórki żywności i środków pierwszej potrze-

by. Zebraliśmy tony towarów, które poprzez Polski Czerwony Krzyż dostarczyliśmy potrzebującym Ukraińcom. Przyjęliśmy pod swoje dachy uchodźców, niektórzy z nich pozostali w naszej gminie do dzisiaj. Mieszkańcy partnerskiej gminy Mazières-en-Gâtine we Francji zebrali pieniądze, za które daliśmy przebywającym w gminie ukraińskim dzieciom odrobinę radości, w postaci m.in. tabletek, hulajnóg, rowerów czy wyjazdów wakacyjnych. Koła Gospodyń Wiejskich w Zaberbeczu, Worgulach, Starej Bordziłówce, Nosowie i Drobinie oraz mieszkańcy Witulina upiekli tysiące pączków, bułeczek, drożdżówek, które osobiście dostarczałem uchodźcom, bezpośrednio na dworzec PKP w Chełmie i do ośrodków rejestracyjnych. Strażacy z własnej inicjatywy zakupili w pełni wyposażone apteczki taktyczne, które przekazaliśmy bezpośrednio w rejon walk w Irpieniu. A wędkarze zebrali pieniądze na środki opatrunkowe.

Zauważalny jest również wzrost aktywności społecznej mieszkańców. Mamy w gminie dziesięć kół gospodyń wiejskich, w tym dwa nowe, w Witulinie i Leśnej Podlaskiej, a koła istniejące zaczęły działać prężniej. Bardzo mnie to cieszy. W tym roku zabezpieczano pieniądze na remonty świetlic wiejskich. Na przykład w Ossówce będziemy wymieniać dach, a świetlice w Ludwinowie i Witulinie zostaną w części wyremontowane. W przyszłym roku planujemy termomodernizację świetlicy wiejskiej w Zaberbeczu.

Muszę pochwalić dużo większą aktywność w tym roku pracowników Urzędu Gminy. Projekty, które realizujemy dla mieszkańców, ktoś przecież musi przygotować, zrealizować i rozliczyć. Podobnie pracownicy Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej są obecnie zasypani całą masą wniosków czy oświadczeń, związanych z wprowadzanymi przez państwo coraz to nowymi formami wsparcia. Chcę też

W Leśnej Podlaskiej przebudowane zostało w tym roku skrzyżowanie ulic Bialskiej, Jana Pawła II i Nowej





podkreślić bardzo dużą aktywność pracowników Gminnego Ośrodka Kultury, którzy sami, a także we współpracy z kołami gospodyń wiejskich, przygotowali na ten rok bardzo atrakcyjną ofertę kulturalną.

Dzieje osadnictwa Gminy Leśna

Istotnym przedsięwzięciem jest też wydanie książki, pt. „Dzieje osadnictwa na terenie Gminy Leśna Podlaska od czasów kultury wielbarskiej do współczesności”. Jest to pierwsza taka monografia w 30-leciu wolnych samorządów, a może nawet i w dłuższym okresie. Opisuje historię osadnictwa na terenie obecnej Gminy Leśna Podlaska, od czasów neolitycznych 8000 lat przed Chrystusem, do czasów współczesnych. Bardzo obszerne i bardzo ciekawe wydanie, które ukaże się zaraz po nowym roku.

Gruzini z wizytą

16 listopada gościliśmy w Leśnej Podlaskiej delegację Gruzinów, którzy przyjechali na Południowe Podlasie w ramach wymiany partnerskiej, prowadzonej przez Stowarzyszenie Samorządów Euroregionu Bug. W składzie delegacji byli głównie samorządowcy oraz przedsiębiorcy zajmujący się turystyką. Przyjechali podejrzeć nasze rozwiązania turystyczne, a także nasz samorząd, bo istniejąca u nich obecnie forma samorządności wymaga dużych przemian. Ich waluta, lari gruziński, produkowana jest w Polskiej Wytwórni Papierów Wartościowych i Mennicy Polskiej. Dlatego czyłem im jak najwięcej tej „polskości”.

Gruzinów przyjęliśmy bardzo serdecznie. Pokazaliśmy im bazylikę leśniańską oraz cerkiew prawosławną w Nosowie, a więc ten nasz lokalny ekumenizm, przenikanie się religii. Liczę na podtrzymanie tych kontaktów, ponieważ jest w nas, Polakach, jakaś głębsza sympatia do Gruzji, a z kolei Gruzinów – do Polski.

Rekordowy budżet gminy

Warto również zauważyć zmiany, które zaszły w tym roku w Szkole Podstawowej w Leśnej Podlaskiej – zmiany na stanowiskach dyrektora i wicedyrektora Zespołu Placówek Oświatowych. Tak więc nasza placówka oświatowa weszła w ten rok szkolny z nową energią i nowym spojrzeniem na trudne wyzwania współczesnej edukacji.

W tym roku pojawiło się też wiele nowych planów ze strony inwestorów prywatnych. Być może już wkrótce na wielu hektarach powierzchni naszej gminy wybudowane zostaną farmy fotowoltaiczne, co dla gminy przyniesie znaczące dochody w postaci podatków, a dla środowiska – zmniejszenie emisji zanieczyszczeń z paliw kopalnych. Jest też złożony wniosek na budowę biogazowni w Witulinie.



W ramach projektu grantowego „Wsparcie dzieci z rodzin pegeerowskich w rozwoju cyfrowym – Granty PPGR” gmina zakupiła sprzęt komputerowy dla dzieci z rodzin byłych pracowników PGR w Gminie Leśna Podlaska (na zdjęciu przekazanie sprzętu – 26 sierpnia br.)

Otwierają się również duże możliwości związane z węzłem autostrady w Białej Podlaskiej. Bliskość jego położenia otwiera perspektywy lokalizacji nowych inwestycji i rozbudowy budynków mieszkalnych.

W 2022 roku po raz pierwszy budżet gminy oscyluje wokół 40 mln zł. To najwyższy jak dotychczas budżet naszej jednostki. Od wielu lat nie bierzemy żadnych kredytów, spłacamy stare zobowiązania, sukcesywnie zmniejszając stan zadłużenia. Na koniec tego roku zobowiązania gminy wyniosą jedynie 2,4 mln zł. Być może jednak, wobec tak dużych planowanych inwestycji, trzeba będzie w przyszłym roku zaciągnąć kredyt. Niemniej obecnie budżet naprawdę jest bezpieczny.

Miniony rok był dla nas wszystkich ogromnym wyzwaniem pod względem wypracowania koncepcji, planów i realizacji projektów. Wyzwaniem związanym z działaniami społecznymi i pomocowymi. Wojna w Ukrainie zmieniła nasze spojrzenie na nasze potrzeby, pracę i ludzi. Po raz pierwszy realizujemy zadania niezwiązane z obowiązkami

samorządów. Staliśmy się samorządem do zadań specjalnych i dostarczamy naszym mieszkańcom węgiel.

A przed nami kolejne wyzwania. Przyszły rok również będzie bardzo wymagający. Zabezpieczyliśmy pieniądze i dokumentację na nowe, ważne inwestycje. Oczekujemy na fundusze z nowego programowania unijnego, bo przecież mamy już gotowy projekt budowy nowego przedszkola samorządowego ze żłobkiem. Potrzebujemy przebudowy wielu kilometrów dróg lokalnych czy nowych terenów inwestycyjnych, a także obiektów sportowych i rekreacyjnych.

To wszystko jeszcze przed nami, a już za chwilę święta Bożego Narodzenia, które spędzimy w zdrowiu i radości razem z naszymi najbliższymi, odrywając się na chwilę od pracy, obowiązków służbowych i wszelkich spraw innych niż rodzinne – te zaś niech będą szczególnie w tym czasie naszym priorytetem.

notował Jacek Korwin

ZDJĘCIA MAŁGORZATA MICHAŁUK, JACEK KORWIN

Tak efektownie wygląda nocą skwer w Leśnej Podlaskiej oświetlony nowymi lampami ledowymi



Wierna kopia Leśniańskiej Ikony Bogurodzicy w Nosowie

W niedzielę 2 października odbyła się w cerkwi w Nosowie wielka uroczystość wniesienia wiernej kopii Leśniańskiej Ikony Matki Bożej do świątyni. Przewodniczyło jej trzech arcybiskupów: lubelsko-chełmski Abel, przemysko-gorlicki Paisjusz i siemiatycki Warsonofiusz. Na uroczystość przybyły liczne grupy pielgrzymów z odległych parafii wraz z duchowieństwem.



Arcybiskup Abel w Prohemont poświęcił wierną kopię, a następnie uroczystie przyłożył ją do oryginalnej, cudotwórczej ikony Matki Bożej

Według tradycji prawosławnej, oryginalny, kamienny wizerunek Matki Bożej Leśniańskiej znajduje się we Francji, w monasterze w podparyskim Prohemont, dokąd zabrały go prawosławne mniszki, uciekając w 1915 roku z Leśnej przed frontem I wojny światowej. Od 1993 roku świątynia nosowska jest ośrodkiem kultu Leśniańskiej Ikony Matki Bożej. W ten

sposób diecezja lubelsko-chełmska postanowiła upamiętniać tradycje żeńskiego monasteru Narodzenia Matki Bożej, który istniał w Leśnej w latach 1875-1915. Do tej pory jednak wierni modlili się do namalowanej kopii obrazu, a jak wiadomo, oryginalny wizerunek Matki Bożej jest kamienną płaskorzeźbą.

Hierarchowie Kościoła prawosławnego rozpoczęli więc starania, by wykonać a następnie sprowadzić na Podlasie – właśnie do Nosowa – wierną kopię cudownego wizerunku. Wykonana ona została (wyrzeźbiona w kamieniu) w Salonikach, w Grecji, a ofiarodawcą był Konstantin Szawel. 21 czerwca 2022 roku delegacja Prawosławnej Diecezji Lubelsko-Chełmskiej, na czele z jej ordynariuszem arcybiskupem **Ablem**, udała się specjalnie z tą nową kopią do Prohemont, gdzie została ona poświęcona, a następnie uroczystie przyłożona do oryginalnej, cudotwórczej ikony Matki Bożej. To historyczne wydarzenie było inauguracją tegorocznych uroczystości związanych z peregrynacją kopii Leśniańskiej Ikony Bogurodzicy do wybranych miejsc w Polsce. Pielgrzymowanie ikony rozpoczęło się od monasteru św. Onufrego w Jabłecznej. Później odwiedziła ona inne parafie w diecezjach lubelsko-chełmskiej i warszawsko-bielskiej, gdzie była udostępniana wiernym. Kulminacją peregrynacji było uroczyste jej wprowadzenie do cerkwi w Nosowie w



Ikona już w świątyni. Wierni składają jej hołd



Uroczystości przewodniczył ordynariusz diecezji lubelsko-chełmskiej abp Abel

Procesja z kopią Leśniańskiej Ikony Matki Bożej zdąża do nosowskiej cerkwi



Gminie Leśna Podlaska.

Uroczystość ta odbyła się 2 października, w dniu święta Leśniańskiej Ikony Matki Bożej. Już w przeddzień, w sobotę 1 października po południu, rozpoczęto wsienocnoje bdenie





(całonocne czuwanie). W niedzielę o godzinie 9 odbyła się procesja, a po niej powitanie i uroczyste wniesienie kopii Leśniańskiej Ikony Matki Bożej do cerkwi w Nosowie. W nabożeństwie uczestniczyły liczne pielgrzymki, zarówno z bliskich, jak odległych miejsc różnych diecezji prawosławnych. Po liturgii odbył się przy cerkwi poczęstunek dla pielgrzymów, a następnie akafist (hymny liturgiczne) do Leśniańskiej Ikony Matki Bożej.

– To są historyczne wydarzenia, nie tylko dla Nosowa, ale dla całej diecezji lubelsko-chełmskiej. Wielki dar dla naszej wspólnoty, naszej parafii. W momencie wniesienia wiernej kopii Leśniańskiej Ikony Matki Bożej do cerkwi w Nosowie, podniosło to bardzo mocno rangę naszej parafii i naszej miejscowości, o czym świadczyła chociażby liczba pielgrzymów przybyłych na tę uroczystość. Wcześniej już przygotowaliśmy piękne kiwoty, czyli ramy dla tej ikony, w które została od razu oprawiona – mówi proboszcz parafii prawosławnej św. Michała Archaniota w Nosowie ks. **Jan Jaloza**. – Chciałbym jeszcze podkreślić rolę Jego Ekscelencji arcybiskupa Abła jako odnowiciela kultu Matki Bożej w naszej diecezji. Rok temu przybyła wierna kopia **Chełmskiej Ikony** Matki Bożej, wcześniej **Lubelska Ikona** Matki Bożej, a Turkowicka Ikona powróciła do Turkowic koło Hrubieszowa. To są bardzo znaczące momenty w życiu społeczności prawosławnej.

Na uroczystość zaproszono m.in. wójta Gminy Leśna Podlaska **Pawła Kazimierskiego**. – Prawosławni mają odmienną od katolickiej wersję zdarzeń na przełomie XIX i XX wieku. Wersja katolicka jest taka, że przed wejściem mniszek prawosławnych do Leśnej, płaskorzeźba została ukryta w Łomży, a w kościele wystawiono kopię. Oryginał wrócił z Łomży w 1928 roku. Z kolei według hierarchów prawosławnych, mniszki zastały w ołtarzu oryginalny wizerunek, i gdy opuszczały Leśną w 1915 roku, wywoziły go ze sobą do Francji. I tam teraz jest ten oryginał – mówi wójt. – Nie będziemy jednak wnikać, która wersja jest prawdziwa. Ważne jest to, gdzie są wierni, gdzie jest kult maryjny i gdzie są modlitwy. Dla mieszkańców jest to Matka Boża jedności i wiary, i niech taką zawsze zostanie. Tak naprawdę istotna jest wiara, a nie płaskorzeźba. Może kiedyś dojdzie do tego, że ten oryginał zawiśnie w jednym miejscu, np. w Kaplicy Zjawienia, w miejscu, gdzie się pierwotnie objawiła, i będą się przy nim zgodnie modlili i katolicy, i prawosławni. Szczegółową historię zjawienia cudownego obrazu możemy znaleźć w monografii Gminy Leśna Podlaska, która ukaże się na początku 2023 roku.

Jacek Korwin

ZDJĘCIA KS. KORNELIUSZ WILKIEL – Cerkiew.PL (PROVEMONT), GRAŻYNA HANKIEWICZ – ORTHODOX.FM, PAWEŁ KAZIMIERSKI (NOSÓW)

Flaga na maszt przy Urzędzie Gminy z okazji 104. rocznicy odzyskania niepodległości

Obchodzone 11 listopada Narodowe Święto Niepodległości to dla Polaków jedno z ważniejszych świąt państwowych. Zainauguowała je w tym roku msza święta w intencji Ojczyzny w Sanktuarium Matki Bożej Leśniańskiej, po której nastąpiło odśpiewanie hymnu państwowego i złożenie kwiatów w miejscach pamięci.

Jak co roku w Leśnej Podlaskiej, po uroczystej mszy św. w intencji Ojczyzny w leśniańskiej bazylice, przedstawiciele władz samorządowych, duchowieństwa, delegacje szkół z Gminy Leśna Podlaska – w asyście kompanii honorowej Ochotniczych Straży Pożarnych – udali się na skwer, przed pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego. Tam oficjalnie uczczono 104. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości.

Oporu, Ścianie Straceń Ofiar Okupacji i w miejscu stracenia sekretarza gminy Mariana Lewińskiego ps. Bończa. Grobem poległego opiekuje się **Sabina Władimiruk**. Przypomniła ona po krótko biografię bohatera, który zginął od kul niemieckiej 8 maja 1944 roku, w wieku 32 lat.

– Marian Lewiński był dowódcą Armii Krajowej na rejon drugi obwodu Leśna Podlaska. 8 maja 1944 roku Niemcy otoczyli budynek. Dwóch gestapowców weszło do



Moment wciągnięcia flagi Rzeczypospolitej Polskiej na nowy masz obok budynku Urzędu Gminy

– W 1915 roku legiony marszałka Józefa Piłsudskiego przeszły tędy, tu stacjonowały i tak naprawdę wyzwoliły obecną Bazylikę Mniejszą – kościół pod wezwaniem św. Piotra i św. Pawła w Leśnej Podlaskiej, który do 1915 roku był cerkwią prawosławną. Pomnik Piłsudskiego stał tu już w okresie międzywojennym. Później został zburzony, a odbudowany po 2000 roku – wyjaśnia wybór miejsca na gminne obchody wójt **Paweł Kazimierski**.

Po okolicznościowych przemówieniach, uroczyste odśpiewano hymn państwowy, a delegacje, oddając hołd pamięci poległym, złożyły kwiaty i znicze w miejscach pamięci narodowej w Leśnej Podlaskiej: przy Krzyżu Katyńskim, Pomniku Pamięci Bojowników Ruchu

Pocztę sztandarową przemaszerowały z bazyliki przed pomnik marszałka Piłsudskiego





biura, a granatowa policja obstawiła budynek. Lewiński uderzył jednego i drugiego, po czym wyskoczył przez okno i próbował uciekać. Tu był kiedyś taki płotek – pani Sabina wskazuje

miejsce, gdzie obecnie stoją zabudowania – dostał pierwszy strzał i upadł. Doczłgał się tutaj jeszcze i tu go dobili. W miejscu stracenia stoi pamiątkowa tablica.



Kwiaty i znicz składają przewodnicząca Rady Gminy Ewa Kulińska i wójt gminy Paweł Kazimierski



Aleksander Śliwiński w piosence „Co to jest niepodległość”



Koncert w sali Gminnego Ośrodka Kultury rozpoczął zespół wokalo-instrumentalny Oj Dobra



Na scenie uczniowie klasy Ia Szkoły Podstawowej



Uczniowie klas piątych z wielkim zaangażowaniem przedstawili montaż słowno-muzyczny

Uroczystość uświetniły obecnością delegacja Wojsk Obrony Terytorialnej, poczty sztandarowe szkół oraz jednostek OSP z Gminy Leśna Podlaska.

Dzień wcześniej, 10 listopada, uroczystie podniesiono flagę państwową na maszt przed budynkiem Urzędu Gminy Leśna Podlaska. Odbyło się to w asyście druhów OSP z Leśnej Podlaskiej, z udziałem władz samorządowych oraz pracowników samorządu gminnego. To zupełnie nowy maszt, którego postawienie sfinansowano z pieniędzy rządowych, z programu „Pod Białą-czerwona”. – Z godnością i szacunkiem odnosimy się do symboli narodowych, bo ta symbolika jest równie ważna jak wszystkie zadania infrastrukturalne, które realizujemy jako samorząd gminny – podkreślił wójt.

Kolejnym punktem uroczystości z okazji Święta Niepodległości był Koncert Pieśni Patriotycznej, zorganizowany w sali Gminnego Ośrodka Kultury w Leśnej Podlaskiej. Pieśni żołnierskie i patriotyczne można było usłyszeć w wykonaniu m.in. zespołu wokalo-instrumentalnego Oj Dobra, który tworzą mieszkańcy leśnickiej gminy. Wystąpiła również **Emilia Szczepanowska** ze Słowacka Starego, która zaprezentowała dwa utwory liryczno-patriotyczne. Zespół śpiewaczy Leśnianki wyśpiewał utwory pt: „Marsz sybiraków”, „Piosenka o nieznanym żołnierzu”, „Matko o twarzy jak polska ziemia czarnej”. **Jadwiga Panasiuk**, członkini zespołu Leśnianki, zaśpiewała piękną staropolską balladę patriotyczną. Na scenie wystąpili również uczniowie klasy Ia, przygotowani przez **Annę Ostaszewską**. Natomiast uczniowie klas piątych Szkoły Podstawowej w Leśnej Podlaskiej z wielkim zaangażowaniem przedstawili montaż słowno-muzyczny, w którym przypomnieli ważne wydarzenia historyczne, dotyczące okresu walki o niepodległość. Uczniów przygotowała **Bożena Nogaczewska** z pomocą wychowawczyni klasy Va **Renaty Tarasiuk** oraz **Anny Karpińskiej**. Podczas koncertu wystąpił również solista **Aleksander Śliwiński**, który swoim wykonaniem piosenki „Co to jest niepodległość” skradł serca publiczności.

Po raz pierwszy na scenie zaprezentował się młodzieżowy zespół wokalny, działający przy Gminnym Ośrodku Kultury, którego instruktorem muzycznym jest **Bartłomiej Sawicki**. Zespół przypominał znane pieśni patriotyczne. W koncercie wziął udział również chór ze Szkoły Podstawowej w Leśnej Podlaskiej, przygotowany przez nauczycielkę muzyki **Justynę Midurę**. Niewątpliwie koncert ten był znakomitą lekcją patriotyzmu, która dostarczyła wszystkim obecnym niezapomnianych wrażeń.

Radio Biper, GOK

ZDJĘCIA MAŁGORZATA MICHAŁUK



Piękny jubileusz w Starej Bordziłówce

Najstarsza w Gminie Leśna Podlaska organizacja społeczna – Stowarzyszenie Otwarta Wieś w Starej Bordziłówce – obchodziła 1 października w wystrojonej świetlicy wiejskiej jubileusz 20-lecia istnienia. Były kwiaty, gratulacje, rzesza gości i łzy wzruszenia.

Inicjatorką zawiązania stowarzyszenia i od samego początku jego prezesem jest **Ewa Kulińska**, mieszkanka Starej Bordziłówki, radna i przewodnicząca Rady Gminy Leśna Podlaska. Choć obowiązki w stowarzyszeniu są dokładnie podzielone pomiędzy wiele osób, śmiało chyba można powiedzieć, że gdyby nie upór, determinacja i głowa pełna pomysłów pani Ewy, nie wiadomo, czy stowarzyszenie przetrwałoby do dziś. Dlatego ten jubileusz to przede wszystkim wielkie gratulacje i podziękowania dla pani prezes, która potrafiła i potrafi nadal tak skutecznie mobilizować środowisko wiejskie do aktywności i działania w przeróżnych dziedzinach.

Tymczasem Ewa Kulińska sama zaczęła uroczystość od podziękowań. – Lista kulturalnych i społecznych działań i przedsięwzięć stowarzyszenia jest bardzo długa. Dlatego na początku chcę wam wszystkim podziękować za te lata pomocy, za to, że byliście, że służyliście pomocą, przychylnością czy wsparciem finansowym, tak jak liczni tutaj na sali sponsorzy – powiedziała. Zaraz też wspomniała i poprosiła o uczczenie minutą ciszy czterech osób, zmarłych w ostatnim czasie, które odegrały ważne role w życiu stowarzyszenia na przestrzeni tych 20 lat. – Są to: Krystyna Niedzielska – była, wieloletnia skarbnik gminy, która przez wiele lat dopingowała nasze działania i była dla nas wsparciem; Krzysztof Rechnio – współwłaściciel piekarni Partner w Leśnej Podlaskiej, przez lat hojnie wspierający nasze stowarzyszenie; Jan Stasiuk – były prezes spółdzielni Leśnianka, od początku istnienia stowarzyszenia pomagający nam w przygotowywaniu różnych wydarzeń; Anna Haczewska – dziennikarka Radia Lublin, która odegrała ważną rolę na początku, gdy zawiązywałyśmy stowarzyszenie, instruowała nas, udzielała porad, a później też często towarzyszyła w naszych działaniach.

Na uroczystość przybyło wielu zacnych gości, przyjaciół Stowarzyszenia Otwarta Wieś. Wśród nich byli: przeor Sanktuarium Matki Bożej Leśniańskiej ojciec **Justyn Duszczyk**, wójt Gminy Leśna Podlaska **Paweł Kazimierski**, skarbnik gminy **Agnieszka Sawczuk**, sekretarza gminy **Anna Bąkowska**, dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury **Agnieszka Szmurło**, kierownik Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Leśnej Podlaskiej



Stowarzyszenie Otwarta Wieś w Starej Bordziłówce istnieje już 20 lat

Anna Laszuk, była dyrektor GOK **Aleksandra Melaniuk**, dyrektor Zespołu Placówek Oświatowych **Małgorzata Adach**, specjalista ds. rozwoju obszarów wiejskich w Grabanowie **Agnieszka Sęczyk** (była jednym z prelegentów na zebraniach założycielskich stowarzyszenia w 2002 roku i od tamtej pory bardzo często służy pomocą), radny Powiatu Białskiego i były wójt Gminy Leśna Podlaska **Marian Tomkowicz**, kierownik Banku Spółdzielczego w Leśnej Podlaskiej **Bożena Horbowicz**, nadleśniczy Nadleśnictwa Biała Podlaska **Tomasz Bylina**, specjalista ds. nadzoru w Nadleśnictwie Biała Podlaska **Krzysztof Senczyk**, przedstawicielki KGW w Nosowie, Zaberbeczu, Leśnej Podlaskiej, Worgulach, Witulinie-Kolonii, Witulinie, Drobinie, zespół Leśnianki na czele z maestro **Zdzisławem Marcukiem**, komendant gminny straży pożarnej w Leśnej Podlaskiej **Tomasz Mielnicki**, prezes OSP w Starej Bordziłówce **Przemysław Jóźwiuk**, sołtys i nieoceniony pomocnik **Zbigniew Jóźwiuk**. Prezes Ewa Kulińska wręczyła przyjaściółom stowarzyszenia specjalnie na tę okazję przygotowane albumy – jako pamiątka jubileuszu oraz podziękowanie za wieloletnią współpracę.

– Gdy w 1998 roku została zlikwidowana szkoła w Starej Bordziłówce, wieś w tym momencie straciła dostęp do ośrodka kultury. Nie było gdzie zrobić zebrania wiejskiego, nie było gdzie się spotkać. I wtedy właśnie aktywna grupa osób ze wsi pomyślała, żeby odremontować istniejący budynek świetlicy, który był wybudowany wiele lat wcześniej, ale nie był użytkowany i nie nadawał się do orga-

nizowania jakichkolwiek spotkań – wspomina Ewa Kulińska. – Grupa osób założyła komitet wyborczy i ja wystartowałam w 1998 roku w wyborach samorządowych. Dziwnym trafem udało mi się zdobyć zaufanie mieszkańców i zostać radną gminy. To był początek tej 24-letniej aktywności i mojej, całej społeczności lokalnej Starej Bordziłówki. Przy okazji jubileuszu stowarzyszenia mam okazję podziękować wam za to zaufanie, którym cieszę się do dziś. Za to, że mogę działać na waszą rzecz, na rzecz naszej wspólnoty lokalnej. A bardzo wiele działa się przez te 20 lat. Myślę, że najlepiej to odzwierciedlą zdjęcia...

W tym momencie w świetlicy rozpoczęto prezentację slajdów, które dokumentowały 20-letnią działalność Stowarzyszenia Otwarta Wieś, a więc przeróżne akcje, festyny, imprezy, choinki, spotkania, wyjazdy, warsztaty itp. Następnie przybyłych gości zaproszono na część artystyczną. Rozpoczęła ją lokalna poetka i członkini zespołu Leśnianki **Jadwi-**

Sala świetlicy wypełniła się gośćmi z całej gminy, i nie tylko





Cała sala przyjaciół stowarzyszenia

ga Panasiuk, recytując dwa humorystyczne, napisane przez nią specjalnie na ten jubileusz wiersze. Potem kilka swoich piosenek zaśpiewały Leśniczki, przy akompaniamencie Zdzisława Marczuka. Świetną niespodziankę przygotowały panie z Gminnego Ośrodka Kultury, wystawiając prze zabawną scenkę teatralną pt. „Chłop i baba”. Była o tym, jak to baby ze wsi, mając dość chodzenia swoich mężów na zakrapiane „zebrania wiejskie”, same zaczęły się spotykać, i – wbrew pozorom – ile z tego wynikało dobrego, także dla chłopów. W sztuce zagrali: **Krystyna Golian** – baba, **Tomasz Mielnicki** – chłop, **Małgorzata Michaluk** – kuma, **Agata Klimczuk** – kuma, Agnieszka Szmurło – narrator.

Później ustawiła się długa kolejka osób, które na ręce liderki stowarzyszenia Ewy Kulińskiej przekazały gratulacje z okazji 20 lat działalności. Jako pierwsi okolicznościowy grawerton oraz prywatnie 500-złotowy bon dla stowarzyszenia na zakupy wręczyli wójt gminy Paweł Kazimierski, sekretarz Anna Bąkowska, skarbnik Agnieszka Sawczuk i kierownik GOPS Anna Laszuk.

– To najstarsze w gminie stowarzyszenie,

które powstało 20 lat temu i funkcjonuje nieprzerwanie do dzisiaj. Wasze działania były i są zawsze istotne z punktu widzenia nie tylko Starej Bordziłówki, ale też całego gminnego samorządu terytorialnego – mówił wójt **Paweł Kazimierski**. – Stowarzyszenie Otwarta Wieś rzutuje na aktywność innych kół gospodyń wiejskich, których mamy w gminie coraz więcej. Coraz młodsze osoby, 40-latk, które mają już odchowane dzieci, zakładają nowe koła gospodyń albo angażują się w pracę na rzecz już istniejących kół. Proszę przyjąć wyrazy uznania. Bo łatwo jest założyć stowarzyszenie, ale trudno je utrzymać, i to jeszcze przez 20 lat.

Wójt podkreślił, że stowarzyszenie nie tylko kultywuje tradycje lokalne w małej społeczności wsi, ale również wspomaga samorząd gminny różnymi inicjatywami i akcjami. – Powierzamy mu wykonanie różnych funkcji społecznych. Chociażby pozyskuje dla nas środki z Białkopodlaskiej Lokalnej Grupy Działania, co pozwala finansować duże gminne przedsięwzięcia – tłumaczył wójt. – Oczywiście, jak w każdym stowarzyszeniu, ważna jest praca wszystkich członkiń i członków. Ale też

trzeba podkreślić, jak ważny jest lider, który gasi pożary, neutralizuje konflikty, motywuje i wyznacza kierunek działania. A w przypadku tego stowarzyszenia jest to przewodnicząca Rady Gminy i wieloletnia radna gminy Ewa Kulińska, która łączy pracę społeczną z pracą samorządową, zawodową i rodzinną. Nie wiem, jak znajdujesz na to wszystko czas! Zatem tym większe wyrazy uznania, podziwu i wdzięczności za całą aktywność. Bo przecież aktywność społeczna jest bezpłatna. Nikt na tej pracy nie zarabia. Poświęcamy swój czas – często kosztem rodziny, własnego odpoczynku czy choćby możliwości zarobienia dodatkowych pieniędzy – a i tak później zdarza się usłyszeć słowa krytyki. Nie przejmujemy się jednak malkontentami, robimy swoje. Zwracam się tu do samorządowców, kół gospodyń wiejskich oraz wszystkich, którzy pracują społecznie, dla dobra naszej społeczności lokalnej. Dziękuję za aktywizowanie środowiska, za wasz magnetyzm, za wzbogacanie życie tej miejscowości i całej gminy.

Prezes stowarzyszenia szczególnie ciepło wyraziła się o byłym wójcie Marianie Tomkowiczu: – Bardzo przysłużył się działalności naszej świetlicy i naszego stowarzyszenia. To za czasów jego urzędowania i udzielonego wtedy wsparcia świetlica została rozbudowana i wyposażona, dzięki czemu możemy się dziś cieszyć takim wysokim standardem obiektu. Obecny pan wójt kontynuuje te działania i również bardzo mocno nas wspiera – mówiła Ewa Kulińska.

Natomiast Marian Tomkowicz tak wyraził się o niej: – Jest pani nadzwyczajną osobą i wpisał się w historię tej miejscowości. Dziękuję za lata współpracy. Gratuluję tego pięknego jubileuszu. Polska jest takim pięknym krajem właśnie dlatego, że są tacy ludzie jak



Uczestnicy jubileuszu obejrżeli prezentację slajdów, które dokumentowały 20-letnią działalność Stowarzyszenia Otwarta Wieś, a więc przeróżne akcje, festyny, imprezy, choinki, spotkania, wyjazdy, warsztaty itp.



Specjalny koncert dał zespół Leśniczki z maestro Zdzisławem Marczukiem



W trakcie uroczystości można było przejrzeć kroniki stowarzyszenia



Gminny Ośrodek Kultury wystawił przeźabawną scenkę teatralną pt. „Chłop i baba”

pani Ewa i cała grupa Stowarzyszenia Otwarta Wieś. To właśnie jest serce Polski – w każdej takiej wiosce, gdzie są tacy ludzie. I dlatego nas podziwiają na świecie, i nas lubią. A dodam, że pani Ewa jest nie tylko działaczką w stowarzyszeniu i przewodniczącą Rady Gminy, ale też wspaniałym człowiekiem.

Pani Ewa jest radną Gminy Leśna Podlaska od 1998 roku, a od 2006 roku – dodatkowo przewodniczącą Rady Gminy. Z zawodu jest pielęgniarką. Przez 25 lat pracowała na oddziale okulistyki białskiego szpitala, z tego przez 11 lat na sali operacyjnej, a obecnie od 10 lat w Domowym Szpitalu. Zapytaliśmy ją, w

tak nie było sto procent naszych działań, bo nie sposób było wszystkiego zmieścić – opowiada Ewa Kulińska. – Działalność społeczna to jest ciężki kawałek chleba. Bo gdy szykujemy imprezę, trzeba całkowicie zostawić dom na tydzień czy dwa. I na przykład w domu są nie umyte okna, ale w świetlicy umyte, i firanki wyprane. Dlatego jestem bardzo wdzięczna mężowi Mirkowi i dzieciom za to, że mnie w tym moim działaniu wspierają. Mirek nigdy się nie odezwał z pretensją, że coś w domu nie zrobione. Takie wsparcie od najbliższych jest bezcenne. Oczywiście są momenty, kiedy ma się tego wszystkiego dość. Szczególnie, gdy

pomysły, nową chęć do działania, znów się nakręcam. Wiele lat temu w jednym z wywiadów powiedziałam, że patrzę na życie przez różowe okulary, że jestem niepoprawną optymistką. Po prostu uważam, że nie ma sytuacji bez wyjścia, nie ma pracy nie do wykonania i nie ma umiejętności, których nie da się osiągnąć. Trzeba tylko chcieć. Dodam jeszcze, że choć byśmy nie wiem jak były zmęczone, organizując jakąś imprezę, np. festyn, to gdy widzimy potem te uśmiechnięte twarze, tę radość osób uczestniczących w wydarzeniu, od razu wraca werwa, chęć do pracy. Zapominam o zmęczeniu i rano wstaję z nowymi chęciami i planami,



Ewa Kulińska wręczyła przyjaciółom stowarzyszenia specjalnie na tę okazję przygotowane albumy. Na zdjęciu jeden z albumów odbiera kierownik Banku Spółdzielczego w Leśnej Podlaskiej Bożena Horbowicz



Jako pierwsi gratulacje, podziękowania oraz wyrazy uznania za wieloletnią pracę na rzecz lokalnej społeczności złożyli na ręce pani prezes – wójt gminy Paweł Kazimierski, sekretarz Anna Bąkowska, skarbnik Agnieszka Sawczuk i kierownik GOPS Anna Laszuk

jaki sposób przez tyle lat godzi życie rodzinne, zawodowe, samorządowe i społeczne.

– Ostatnie dwadzieścia kilka lat to był bardzo dynamiczny okres w moim życiu. Przygotowując prezentację naszej działalności w formie slajdów, uświadomiłam sobie, ile w ciągu tych 20 lat zrobiłyśmy imprez, akcji, inicjatyw. Z perspektywy czasu sama się zastanawiam, kiedy udało nam się to wszystko zrobić. Przecież tam było 480 slajdów, a to i

coś się nie wie, gdy pojawiają się kłopoty, gdy czegoś nie udaje mi się załatwić, na przykład nie dostajemy pieniędzy na napisany projekt. Albo też taka sytuacja, że zwołuję spotkanie organizacyjne, i przychodzi jedna czy dwie osoby, bo nikomu innemu akurat nie pasuje. Wtedy mam ochotę to rzucić. Myślę sobie, czy nie lepiej posiedzieć w domu, coś poczytać, odpocząć, zająć się domem, niż tracić nerwy? Ale gdy już wstaję na drugi dzień, mam nowe



Okolicznościowy grawerton wręczony Ewie Kulińskiej przez wójta Pawła Kazimierskiego



Gratulacje i podziękowania składa radny Powiatu Bialskiego i były wójt Gminy Leśna Podlaska Marian Tomkowicz



Upominki i gratulacje złożyły także przedstawicielki kół gospodyń wiejskich, których obecnie osiem działa w Gminie Leśna Podlaska

co chciałbym znowu robić. Ja się chyba po prostu nie nadaję do odpoczywania. Spełniam się dopiero wtedy, gdy mam coś do zrobienia, nawet gdy jest tego tak dużo naraz. Potrafię się zmobilizować, i ta mobilizacja napędza mnie do jeszcze większego wysiłku. Działalność zawodowa, samorządowa czy społeczna przynoszą mi wewnętrzne spełnienie. Taką radość, że ta moja praca i zmęczenie czemuś służy.

Gdy 20 lat temu powstawało Stowarzy-



Wspólne śpiewanie na koniec oficjalnej części uroczystości jubileuszowej

szenia Otwarta Wieś, liczyło 15 członków, ponieważ taki był minimalny wymóg, żeby można było zawiązać stowarzyszenie. Obecnie należą do niego 23 osoby. Oto aktualny skład. Ewa Kulińska – prezes, **Maryla Daniluk** – wiceprezes, **Janina Kłopotek** – sekretarz, **Barbara Nazaruk** – skarbnik, **Emilia Pieczykolan**, **Katarzyna Szpura** i **Justyna Walania** – komisja rewizyjna. Ponadto: **Jolanta Grzegorzczuk**, **Ewa Jóźwiuk**, **Joanna Lewczuk**, **Agnieszka Łukijańczuk**, **Cecylia Mielnicka**, **Wanda Orluk**, **Agnieszka Orluk**, **Teresa Sawczuk**, **Monika Stańczuk**, **Zbigniew Jóźwiuk**, **Mirosław Kuliński**, **Jakub Kuliński**, **Konrad Kuliński**, **Tomasz Mielnicki**, **Bogusław Sawczuk**, **Andrzej Stańczuk**.

Członkowie wspierający stowarzyszenie (osoby niezapisane jako członkowie, ale udzielające się w jego pracach): **Henryka** (choć właściwie wszyscy mówią na nią Wanda) **Sawczuk**, **Janina Szwed**, **Alina Huczek**, **Anna Ostaszewska**.

Pani Ewa trochę narzeka w żartach, że nie ma osoby, która by ją zastąpiła na stanowisku prezesa, przejęła stery stowarzyszenia. Dlatego na ostatnim walnym zgromadzeniu członków stowarzyszenia, w 2018 roku, uchwałą wydłużono okres kadencji zarządu do ośmiu lat. – Mamy spokój do 2026 roku. Co będzie

później? Zobaczmy. Może do tego czasu ktoś się znajdzie – uśmiecha się pani Ewa.

Stowarzyszenie Otwarta Wieś było pionierem, jeśli chodzi o działalność organizacji społecznych w Gminie Leśna Podlaska. Dopiero później powstawały kolejne, które wzorowały się, a także korzystały z porad i szkoleń koleżanek ze Starej Bordziłówki. Dziś, oprócz Otwartej Wsi, w gminie działa aż osiem kół gospodyń wiejskich.

Jacek Korwin

ZDJĘCIA MAŁGORZATA MICHAŁUK, JACEK KORWIN

Ewa Kulińska o logo Stowarzyszenia Otwarta Wieś: – Nigdy nie opowiadałam o kulisach powstania naszego logo. Jego autorką jest lekarka Małgorzata Konon-Kisiel, z którą kiedyś pracowałam na oddziale okulistyki. Powstało na dyżurze nocnym, w chwilach wolnego czasu między opieką nad pacjentami. To był 2002 rok. Wiedziałam już wtedy, że stowarzyszenie zostanie zawiązane, no i wypadałoby, żeby miało swoje logo. Więc poprosiłam Małgorzatę o pomoc w przygotowaniu loga stowarzyszenia. Najpierw uważnie wysłuchała, na czym ma polegać jego działalność. Ja, opowiadając jej o tym, zakreśliłam elipsę swoją dłonią, a ona od razu postanowiła to wykorzystać. Wyszło tak, że Otwarta Wieś i ta symbolizująca ją chata, zamknięte są elipsą zrobioną moją ręką. Na górze jest nawet widoczna dłoń zamykająca tę elipsę. Cały ten rysunek to dzieło Małgorzaty Konon-Kisiel.



Zbigniew Jóźwiuk, sołtys Starej Bordziłówki: – Bardzo się cieszę z tego jubileuszu, to wielkie święto dla całej naszej wsi. Te 20 lat zleciało jak z bicia strzelił. Stowarzyszenie jest inicjatorem i motorem napędowym wszelkich akcji, imprez, wyjazdów, spotkań. Ja oczywiście, jak tylko mogę, współpracuję i pomagam, czy to przy przygotowaniach do dożynek i wiciu wienca, czy organizowaniu różnych imprez, czy robieniu porządków w świetlicy i wokół niej, a także we wsi i okolicznym lesie. Oczywiście sam utożsamiam się z tym jubileuszem, tym bardziej że jestem członkiem stowarzyszenia, podobnie jak moja żona. Pani Ewa jest główną postacią stowarzyszenia, takim mózgiem. To jej zawdzięczamy wieloletnią działalność. Jej wytrwałości, pomysłowości, samozaparcia – po prostu trzeba mieć do tego talent taki jak ona. Nie ma nic lepszego dla życia wsi niż tak prężnie działająca organizacja społeczna. Dlatego gratuluję tego 20-lecia pani Ewie i pozostałym członkom oraz

życzę wytrwałości w działaniu dla dobra naszej wsi.





Stowarzyszenie to ludzie i ich działanie

Ach kochani, drodzy, mili
– dziś tu święto wielkie mamy,
w tej to Starej Bordziłówce
drzwi Stowarzyszenia „Otwarta Wieś”
Wam wszystkim otwieramy.
W całej wiosce poruszenie,
szum i gwar już tak od rana,
bo to wielki Jubileusz,
dwadzieścia lat wspólnego działania.
Na to święto tylu gości,
każdy chce się przygotować,
jak najlepiej i najpiękniej
móc się wszystkim prezentować.
Więc docermy gospodarzy,
co witają nas z ochotą,
wszystkie panie, no i panów,
co są cenni jak to złoto.

Przewodnicząca Kulińska Ewa
– to jest kobieta!
w dobrym działaniu nic jej nie zatrzyma,
fotorelacje, Facebook, współpraca z mediami,
taka kontaktowa,
nikogo innego takiego nie znamy.
Super liderka, ach jak dobrze, że ją macie
i po stokroć doceniacie,
wszystkim fotki strzela
i zabawnymi zdjęciami nas rozwesela.

Basia – robi ciasto, a jak je wygniecie,
to wychodzi mrowisko najlepsze na świecie.
Marysia, Basia i Asia – pełne radości,
zawsze nam serwują mięsne przyjemności.
Jasia – robi zdrowotne nalewki,
każdy po nich się czuje zdrowy i krzepki.
Monika – to dziewczyna cicha,
za to jak upiecze ciasto, to po prostu pycha.
Celina – sprytna dziewczyna, każdej pracy się
ima,
choć bardzo kocha pole,
znajdzie czas na działanie w Waszym kole.
Pani Wanda – posiada artystyczne zdolności,
wykonuje piękne kwiatki,
kartki na różne okoliczności,
i o zbożu na wieniec pamięta,
a tak w ogóle jest bardzo zajęta.
Justynka, Emilia i Kasia – to super dziewczyny,
Komisję Rewizyjną w swoich rękach mają
i o ekonomiczny porządek Stowarzyszenia wciąż
dbają.

Ach, jakież to pomysły mają:
bramy weselne, kelnerowanie,

dbanie o świetlicę i naczyń składanie,
zawsze uśmiechnięte i bardzo wesołe,
pragną, by Stowarzyszenie działało jak nowe.
Ewa sołtysowa – dba o porządek o każdej porze,
do pracy chętna i każdemu pomoże.
A Tereska – w kuchni pomaga jak tylko może,
a gdy trzeba stanąć przy zmywaku,
to mówi: „Oj, Boże”.
Jolka – zawsze zabawna i zakręcona,
ma tyle pomysłów, że aż boli głowa.
Agnieszki – choć czasu nie mają,
to od czasu do czasu swą obecnością Was za-
szczycają.
Wanda – wewnątrz pięknie dekoruje,
wieńce wije i pysznymi potrawami nas wszyst-
kich częstuje.
Andrzej – rolnik jak się patrzy,
radny parafialny, bardzo pracowity
i w ziemnych robotach jest on znakomity.
Mirek – ach, drodzy państwo, czy Wy wiecie?
To jest ochroniarz najlepszy na świecie!
Porządku bardzo pilnuje,
przy nim każda z nas bezpiecznie się czuje.
Jakub – cóż by powiedzieć tu o jego pracy,
to specjalista nam wszystkim znany,
dba o wizerunek Stowarzyszenia i snuje wciąż
plany,
bo o jego dobro jest zatroskany.
Konrad to super rączka jest remontowa,
bardzo pomocny i pomysłyowy,
z nim zrobicie remont już bez bólu głowy.
Tomek między Wami czuje się wspaniale
i we wszystkich pracach wspiera Was wytrwale.
Trawę kosi wszędzie, zabawia piosnkami,
strażackie pokazy organizuje
i w ogóle wszystkim mocno kibicuje.
A sołtys Zbyszek
– u niego nie ma zadania nie do wykonania.
Super człowiek, jest wspaniały,
zawsze dobry humor ma,
a kto z nim przebywa,
radośnie dzień przeżywa.

I tak już kończę to moje czytanie,
a jeśli kogoś pominęłam, to proszę o zmiłowanie,
bo muszę Wam powiedzieć głośno,
pisać wcale nie jest tak łatwo i prosto.

Jadwiga Panasiuk

Kobiety i Stowarzyszenie

Czy o tym drodzy państwo wiecie
jest takie Stowarzyszenie najlepsze na świecie
„Otwarta wieś” ono się nazywa
A Stara Bordziłówka to jego dom
Wieś i wielka rodzina

Zdolne kobiety w nim tu działają
Bo serce swoje w pracę wkładają
Wszystkich mieszkańców jak również gości
Mile witają pełne radości

Cóż to by było gdyby nie Ewa
Bo Ona właśnie nadaje tempo
A sołtys Zbyszek zawsze przybędzie
Mężczyzn zawoła i dobrze będzie

I tak pierwsza poszła do fryzjera
Druga kiecki wciąż przebiera
Trzecia klei sztuczne rzęsy
Czwarta tipsy
Piąta przy lustrze mocno się pręży

Ach panowie, ach panowie
Miały nawet być schabowe
Są pazurki hybrydowe

Dzisiaj wielkie święto mamy
Więc w świetlicy kobiet tłum
Kawkę piją, ciastka jedzą
A panowie w domach siedzą

Jadwiga Panasiuk

Jadwiga Panasiuk

(z domu Gąsecka)



Autorka mieszka w Witu-
linie w Gminie Leśna Pod-
laska. Jest żoną i matką.
Mąż Roman, dzieci Anna,
Katarzyna i Dawid. Człon-
kini zespołu ludowego
Leśnianki w Leśnej Podla-
skiej. Bierze udział w konkursach poetyckich
o zasięgu wojewódzkim i ogólnopolskim o
różnej tematyce. Udziela się podczas spotkań
okolicznościowych. Zachwyca ją piękno przy-
rody, muzyka, literatura polska, teatr i konie.
Pisanie przychodzi jej z łatwością i sprawia
wielką radość. Tworzy wiersze o różnej te-
matyce, i co ważne, płynące z głębi serca. W
swoich utworach stara się ukazywać piękno
Podlasia i Polski. Tym razem inspiracją dla jej
twórczej weny był jubileusz Stowarzyszenia
Otwarta Wieś w Starej Bordziłówce.



Druhowie z OSP Witulin integrują wieś

Od 95 lat istnieje w Witulinie Ochotnicza Straż Pożarna. Wprawdzie w latach 90. były drobne zawirowania – gdy wypalił się zapal ówczesnego kierownictwa OSP – ale ten trudny czas udało się przetrwać, i dziś druhowie z Witulina mogą szczycić się tym, że należą do najstarszej w gminie jednostki strażackiej.



Zebranie sprawozdawczo-wyborcze OSP Witulin (7 lutego 2015 r.). Na pierwszym planie nieżyjący już fundator sztandaru Jarosław Kaliszka, a pierwszy z prawej – też śp. wieloletni zasłużony sołtys i radny z Witulina Eugeniusz Nitychoruk

Jednostka powstała w 1927 roku, za pięć lat będzie obchodziła piękny jubileusz 100-lecia istnienia. Ale nie rozmawialibyśmy tu dziś, gdyby w latach 90. jednostka została rozwiązana. Proszę przybliżyć okoliczności tamtych wydarzeń.

Piotr Kałabun, gospodarz OSP Witulin, w straży od 1995 roku: – To był wtedy przełomowy moment dla naszej OSP. Po kilku latach zawieszenia, kiedy właściwie nic się nie działo wokół OSP, w kwietniu lub maju 1995 roku komendant gminny Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP Antoni Pykacz zwołał zebranie naszej straży. Pamiętam, że akurat wyszedłem wtedy z wojska. Pierwsze

zebranie się nie odbyło z braku chętnych. Wtedy zwołano drugie, dodatkowe. Gdyby i na nie nikt nie przyszedł, to jednostka miała zostać rozwiązana. Ale przyszli. Ze starszych druhów byli tylko Marian Śnitko i Antoni Czyrak, obecny naczelnik. No i kilku młodych chłopaków. Takim sposobem OSP przetrwała i istnieje do dziś.

Antoni Czyrak, naczelnik OSP Witulin od 1995 roku, w straży od 35 lat: – To naczelnikowanie to u nas już tradycja rodzinna. Najpierw dziadek Kazimierz był naczelnikiem straży, potem tata Stanisław, a teraz ja, już od 27 lat. W międzyczasie naczelnikiem był jeszcze Antoni Sęk.

A wracając do tych przełomowych lat dziewięćdziesiątych, to rzeczywiście niewiele brakowało, żeby nasza jednostka została rozwiązana. Taki los spotkał wiele OSP. W tamtym czasie w Gminie Leśna Podlaska było 10 czy nawet 11 ochotniczych straży pożarnych. Do dziś przetrwało tylko pięć. Najdłużej Kolonia Witulin broniła przed rozwiązaniem OSP. Po prostu w pewnym momencie zabrakło motywacji, mobilizacji, nie miał kto tego dalej ciągnąć, i kolejne straże upadały. To samo byłoby u nas, gdyby nie tamten zryw w 1995 roku. Ludzie się wypalili, starszym się nie chciało, a brakowało następców. Aż wzięli to w swoje ręce młodzi ludzie, przy wsparciu Mariana Śnitko i moim. Szczególnie kolega Marian był zdeterminowany, żeby straż w Witulinie przetrwała. I tak OSP zaczęła się odradzać.

Po 30 latach od wybudowania, w 2020 roku, zakończono termomodernizację remizo-światliczy w Witulinie. Budynek został m.in. docieplony, wybudowano kotłownię i rozprowadzono centralne ogrzewanie



Dyplomy i nagrody pieniężne dla OSP za zajęcie drugiego miejsca w zawodach sportowo-pożarniczych Gminy Leśna Podlaska 22 maja br. w Zalesiu





Ściany pokoju socjalnego w remizie zdobią dyplomy i puchary przyznane OSP w Witulinie. Na półce z pucharami widać aluminiowy kubek, o którym opowiada prezes Grzegorz Sęk

Piotr Kałabun: – Warunki, jak na tamte czasy, mieliśmy naprawdę przyzwoite. W 1988 roku rozpoczęła się budowa murowanej świetlicy wiejskiej i remizy strażackiej. Nowy obiekt został oddany do użytku jesienią 1990 roku. A starą, drewnianą remizę rozebrano. Stała przy obecnym rondzie, obok pomnika Tadeusza Kościuszki. Nie opłacało się już inwestować w jej remonty, więc zapadła decyzja o budowie nowej remizo-świetlicy.

Jak zapamiętał pan funkcjonowanie straży z czasów, gdy wstępował pan do OSP, czyli sprzed ponad 30 lat?

Antoni Czyrak: – To było zupełnie co innego niż dziś. Jak się paliło, to strażacy przyjeżdżali do remizy swoimi prywatnymi kołami, na furmankę ładowało się sprzęt i jechało do pożaru. Czasem udało się wziąć ciągnik z

Prezesem OSP Witulin od 20 lat jest Grzegorz Sęk



SKR-u (Spółdzielnia Kółek Rolniczych) w Witulinie, gdy jechaliśmy do pożaru czy na zawody strażackie. Jaka to była radość, gdy pojawił się pierwszy samochód – żuk z odzysku.

Grzegorz Sęk, prezes OSP Witulin od 20 lat, w straży od 1995 roku: – A pojawił się właśnie dzięki naczelnikowi. To on nam go podarował. Kupił żuka w cenie złomu i przekazał nieodpłatnie dla straży. Samochód był z 1986 roku, więc miał wtedy 14 lat, ale co tam – gmina dała pieniądze i strażacy sami go wyremontowali w garażu remizy. Zaspachłowaliśmy rdzę, wyczyściliśmy, pomalowaliśmy na czerwono, wyposażyliśmy – i wyglądał jak nowy. To był 2000 rok.

Piotr Kałabun: – I w 2001 roku po raz pierwszy byliśmy tym żukiem na zawodach pożarniczych. Bo jeszcze rok wcześniej motopompę na zawody powieźliśmy na przyczepce uciepionej do mercedesa „beczki”.

Grzegorz Sęk: – A później, w 2010 roku, został zakupiony przez gminę pożarniczy wóz bojowy magirus deutz iveco 192. Sami znaleźliśmy go w Kielcach, daliśmy zadatek i przyprowadziliśmy. A w ogóle to sprowadzony z Niemiec, 1983 rok produkcji. Musieliśmy się zmieścić w kwocie 50 tys. zł, bo tyle gmina mogła przeznaczyć na ten zakup. Potem wyposażyliśmy go w niezbędny sprzęt, jak agregat prądowłoczy, pompa pływająca niagara, pilarki do betonu i do drewna, pompa szlamówka itp. Samochód mieści 2,5 tys. litrów wody. To było dla nas jak przeskok cywilizacyjny. Już po zakupieniu magirusa, w 2011 roku, na jednym z naszych spotkań padł pomysł, aby doposażyć go w pług do odśnieżania dróg Gminy Leśna Podlaska. Warto dodać, że kierowca nie bierze dla siebie wynagrodzenia za odśnieżanie, tylko te pieniądze idą na konto jednostki. W ten sposób zbieramy fundusze na swoje wydatki, na doposażanie się w sprzęt.

Kiedy jednostka otrzymała sztandar?

Grzegorz Sęk: – 15 lipca 2012 roku, z okazji 85-lecia istnienia OSP Witulin. Podarowany on został przez św. pamięci druha Jarosława Kaliszkę. Jak wtedy tłumaczył, na zakup sztandaru złożył się wspólnie ze swoimi szwagrami. Lecz po śmierci Jarka na światło dzienne wyszły nowe fakty. Okazało się, że sztandar został zakupiony wyłącznie za jego pieniądze. Nasz przyjaciel był dobrym i godnym podziwu człowiekiem. Odszedł na wieczną wartę 24 lutego 2020 roku, do tego dnia pełnił w naszej jednostce funkcję skarbnika. Spoczywaj w pokoju druha!

Ile druhów liczy w tej chwili jednostka?

Zbigniew Husiński, sekretarz OSP Witulin, w straży od 1995 roku: – W OSP jest teraz 35 strażaków, a 20 spośród nich jest uprawnionych do udziału w akcjach. Bo żeby brać udział w akcjach, trzeba mieć ważne badania lekarskie i odpowiednie przeszkolenie.

Ile macie wyjazdów rocznie? I do jakich zdarzeń głównie?

Mirosław Pykacz, w straży od 1995 roku, były wicenaczelnik i skarbnik OSP: – Wyjazdów mamy mało, bo w pierwszej kolejności wzywane są jednostki zrzeszone w Krajowym Systemie Ratowniczo-Gaśniczym. Dopiero w drugim rzucie, do pomocy tamtym jednostkom, czyli przy jakichś poważnych zdarzeniach, wzywani jesteśmy my. Najwięcej wyjazdów mamy zimą, do powalonych drzew albo zasypanych śniegiem dróg. Tak zwane zagrożenia lokalne. Na przykład jakiś mały pożar, chociażby związany z wypalaniem traw wiosną. Sporadycznie gaszenie palącej się sadzy w kominie.

Grzegorz Sęk: – Jest prosty sposób, żeby samemu ugasić pożar sadzy. Zresztą tak samo robi to straż. Trzeba wrzucić z góry jedną-dwie tzw. bombki, czyli proszek gaśniczy



Podczas obchodów 85-lecia OSP Witulin, 15 lipca 2012 r., dokonano poświęcenia i przekazania jednostce sztandaru. Teraz znajduje się on w gablocie w strażnicy

zawinięty w zwykłą reklamówkę. Proszek ten ma za zadanie odciąć dopływ tlenu. Potem przykrywamy z góry komin ciężką blachą i pożar bardzo szybko zagasa. Ewentualnie można też wrzucić do kominu sól, zwykłą kuchenną, albo piasek. Absolutnie nie można lać wody, bo rozsądzi komin.

Ostatnio został wprowadzony nowoczesny system alarmowania. Polega on na tym, że otrzymujemy połączenie telefoniczne i jeżeli odbieramy telefon, to jest to równoznaczne z tym, że jesteśmy dostępni i dyspozycyjni,



Poczet sztandarowy: (od lewej) Romuald Peszuk, Zbigniew Pykacz, Piotr Kałabun, Maciej Czyrak, Adam Dunajko i Marcin Położyński

by wziąć udział w akcji.

Czy młodzież garnie się do straży?

Zbigniew Husiński: – Z tym to chyba wszędzie jest teraz problem. Po prostu młodzi ludzie nie mają czasu, żeby brać udział w wyjazdach na akcje. Większość z nich na co dzień jest niedostępna. Często pracują w odległych miejscowościach, w Białej Podlaskiej, w Łosicach, nie są dyspozycyjni. Mamy też czterech druhów, którzy mieszkają w innych miejscowościach, a należą do naszej OSP. Poza tym, uważam, że brak większego zainteresowania służbą w jednostce wynika też z tego, że nie jesteśmy w systemie KSRRG, tak jak OSP Leśna Podlaska i OSP Worgule z naszej gminy. Tamte jednostki są lepiej wyposażone, mają więcej wyjazdów, coś się dzieje. Dla młodych ludzi jest to bardziej atrakcyjne. U nas wyjazdy są rzadko. W tej chwili nie stać gminy na trzecią jednostkę w KSRRG, ponieważ wiąże się z tym duże koszty. A i nie wiem, czy byśmy sprostali wymogom, bo zrzeszeni w KSRRG muszą mieć dwie drużyny w stałej gotowości. Gdy jedna wyjedzie gdzieś na teren

kraju, druga musi być na miejscu. I u nas z tą obsadą mógłby być kłopot.

Grzegorz Sęk: – Z tego samego powodu nie mamy drużyny kobiecej. Kilka lat temu były takie przymiarki, były nawet trzy chętne dziewczyny, ale nie udało się skompletować całej drużyny kobiecej.

W 2020 roku zakończono termomodernizację budynku remizo-świetlicy. Budynek został docieplony, pomalowany, wymieniono część okien, wybudowana została kotłownia na pellet i rozprowadzone centralne ogrzewanie. Po 30 latach budynek zasługiwał chyba na kapitalny remont?

Piotr Kałabun: – Zdecydowanie. Tym bardziej że w latach 80. budowano byle jak, tak aby stało. Nie tak, jak robi się obecnie. Nie było pieniędzy na parkiet czy płytki, to po prostu malowało się beton farbą i oddawało do użytku. Poza tym świetlica w tamtym czasie,

na początku lat 90., była bardzo intensywnie użytkowana. Wtedy nie było jeszcze Skansenu w Witulinie, więc to w tej świetlicy organizowano bardzo popularne w całej okolicy zabawy. Na dyskoteki do Wituliny przyjeżdżały tłumy. No i niestety sposób i intensywność użytkowania wpłynęły na stan techniczny pomieszczeń.

Grzegorz Sęk: – Później, gdy już zaprzestano organizowania zabaw, budynek zaczął niszczeć. Kobiety z KGW użytkowały na swoje potrzeby budynek dawnej szkoły w parku, a świetlica poupadała. Wtedy strażacy się nią zajęli. Wykuliśmy drzwi z garażu do pozostałych pomieszczeń parteru, i zaadaptowaliśmy je na swoje potrzeby. Dzięki temu mamy pokój socjalny, gdzie możemy robić zebrania. Mamy też szatnię. Sami ułożyliśmy płytki, zrobiliśmy łazienkę, kominek, powymienialiśmy okna. Początkowo w pomieszczeniu na parterze miała być biblioteka, ale ostatecznie nigdy nie powstała. Ta sala wykorzystywana było do różnych celów. I jako sala telewizyjna w czasach, gdy wchodziły magnetowidy, i jako bar na potrzeby zabaw w świetlicy. A teraz jest to pokój socjalny OSP.

Oprócz ocieplenia i instalacji centralnego ogrzewania, w tym roku – dzięki gminie – wymieniliśmy jeszcze dach. Z zewnątrz budynek wygląda już bardzo ładnie, teraz trzeba tylko dokończyć wewnątrz. Jest plan wójta, strażaków i Koła Gospodyń Wiejskich, które właśnie się reaktywowało 26 czerwca, żeby wyremontować górną część remizo-świetlicy. Tam jest duża sala widowiskowa. Sufit został już wymieniony, do remontu została jeszcze podłoga i trzeba pomalować ściany. Jest tam też pomieszczenie kuchni, ale bez żadnych sprzętów.

Poza tym, z pilniejszych robót, w garażu trzeba by zrobić posadzkę. I tutaj mamy wstępną obietnicę wójta, że nam pomoże. A przy okazji tego remontu pomalujemy ściany wewnątrz garażu. Tak samo mamy deklarację wójta, że gmina wyasfaltuje nam wyjazd z garażu do drogi.

Co robi aluminiowy kubek na półce z pucharami w remizie?

Grzegorz Sęk: – (śmiech) To taki specjalny kubek... Historyczny, służył jeszcze moim dziadkom. A do czego nam służy? Mamy taką tradycję. Pierwszy prezes, który nie pozwolił, żeby nasza straż upadła, czyli Marian Śnitko, wymyślił, że każdy, komu wręczany jest medal lub odznaczenie strażackie, wrzuca ten medal do kubka. Później medal zalewany jest wódką i odznaczany druh musi wypić tyle, ile da radę. Kubek stoi tu więc, na honorowym miejscu, od lat 90., i co raz jest wykorzystywany w tym samym celu – gdy znów ktoś otrzyma jakieś odznaczenie strażackie.

Z okazji jubileuszu 85-lecia OSP Witulin strażakom wręczono odznaczenia za wysługę lat





Wjazd do jakiej akcji szczególnie utkwił wam w pamięci?

Grzegorz Sęk: – Z większych pożarów na pewno w pamięć nam zapadł pożar potężnej sterty słomy, tam było jakieś 1500 bel, u śp. Mariana Stasiuka. Zapaliło się od uderzenia pioruna. Walczyliśmy z ogniem od trzeciej w nocy aż do południa. To była mordercza walka. Państwowa straż o ósmej rano się zmieniła, a my pracowaliśmy cały czas, bez przerwy, tyle godzin. Przede wszystkim nie pozwoliliśmy, żeby ogień przeniósł się na zabudowania. Odciągnęliśmy na bok całą tę płonąca stertę.

Z ciekawszych zdarzeń w historii naszej jednostki, trzeba wspomnieć o podpalaczu. To były odległe czasy, lata 80. – mógł być 1981 lub 1982 rok. Podpalał miejscowy człowiek. Sporo budynków we wsi spalił, pewnie około dziesięciu. Nawet swoją stodołę-oborę podpalił, żeby nie być podejrzanym. I zawsze był pierwszy do pomocy w gaszeniu. Kręcił się przy każdym pożarze, choć do straży nigdy nie należał. Ten koszmar trwał od maja do września. W końcu milicjanci go złapali, akurat gdy podpalił stodołę moich rodziców. Ludzi widzieli go, jak podpalał.

Antoni Czyrak: – Nawet straż obywatelska chodziła wieczorami i pilnowała. Ale to nic nie dawało. Przeczekał wartowników i dopiero szedł palić. A to był taki czas, że póki przyjechała straż z Białej, to wszystko się już spaliło. A nasi strażacy musieli zalecieć nad rzekę z motopompą, rozciągnąć węże aż do miejsca pożaru, i dopiero mogli gasić. Na początku to jeszcze było ciśnienie w wężu, a później woda sikała już tylko małym strumieniem. Beczkowozów wtedy nie było. Na szczęście obok Witulina akurat Klukówka przepływa, to było blisko do wody. Bo niektóre wsie nie miały tak dobrze, żeby woda była tuż obok. W niektórych wsiach kopano zbiorniki na wodę, jak na przykład w Zaberbeczu.

Jak sobie radzicie na zawodach sportowo-pożarniczych? Jakie były do tej pory największe sukcesy i w jakich latach?

Grzegorz Sęk: – Największy nasz dotychczasowy sukces w zawodach strażackich to

OSP Witulin co roku bierze udział w zawodach sportowo-pożarniczych, zajmując w nich czołowe miejsca (30 maja 2010 r.)



Na uroczystość jubileuszu 85-lecia oraz przekazania jednostce sztandaru przybyli druhowie z całej Gminy Leśna Podlaska

pierwsze miejsce w gminie w 2005 roku. Nie udało nam się go jeszcze powtórzyć. W czasie pandemii, jak wiadomo, zawodów nie było. Po przerwie pandemicznej, 22 maja tego roku, w Zalesiu odbyły się zawody międzygminne, a 19 czerwca w Konstantynowie – powiatowe. W Zalesiu zajęliśmy drugie miejsce, za Worgulami, i to oni pojechali na zawody powiatowe. Oprócz 700 zł nagrody za drugie miejsce, wójt Paweł Kazimierski dał jeszcze po 1000 zł dla każdej jednostki z naszej gminy, która wzięła udział w zawodach w Zalesiu. I już taką konkretną kwotę 1700 zł będzie można wykorzystać na jakieś zakupy dla OSP. Co kupimy? Trudno powiedzieć. Sprzęt teraz jest taki drogi, a ten strażacki, z atestami, to już wyjątkowo drogi.

Zbigniew Husiński: – Takie 1700 zł to można powiedzieć, że to są „drobne”. Za to, że ubranie czy sprzęt ma atest, bardzo dużo się płaci. Więc to wystarczy na zakup na przykład trzech węży strażackich. A jeśli chcemy coś więcej, to musimy się podeprzeć dofinansowaniem z Urzędu Gminy lub MSWiA. W tym roku kupiliśmy już trzy mundury. Odbywa się to tak, że na walnym zebraniu zgłaszamy na piśmie swoje potrzeby i występujemy o wsparcie do gminy. I jeśli są na to pieniądze, to gmina kupuje. W tym roku wystąpiliśmy o zakup dwóch kompletów specjalnego ubrania bojowego, tzw. nomexów, czyli ze specjalnego włókna, odpornego na działanie wysokich temperatur i płomieni. Poza tym węże, bo one szybko tracą szczelność, agregat do oddymiania pomieszczeń, bo to potrzebna rzecz. To jest drogi sprzęt. Na przykład taka pompa pływająca, którą dostaliśmy w ubiegłym roku, kosztuje około 6 tys. zł. A my na dodatek nie jesteśmy w Krajowym Systemie Ratowniczo-Gaśniczym, więc na nasze wyposażenie jest mniej pieniędzy.

Grzegorz Sęk: – W tym roku dostaliśmy od jednostki OSP z Leśnej sprzęt rozpierający i tnący. Mamy już podbite badania, że może być używany w akcjach. Wkrótce go zamontujemy na samochodzie. W przyszłym roku za same

tylko nowe węże będziemy musieli zapłacić około 4 tys. zł, bo kończą się atesty i trzeba kupić nowe.

Warto dodać, że druhowie z naszej OSP jako pierwsi w gminie dobrowolnie zrzekli się ekwiwalentów za każdą godzinę udziału w akcjach ratowniczo-gaśniczych, i te pieniądze trafiają do kasy jednostki.

Czy strażacy angażują się w życie lokalnej społeczności?

Grzegorz Sęk: – Oczywiście. Kiedyś na przykład przez pięć lat z rzędu, w latach 2007-2012, straż organizowała w parku, przy dawnej szkole, festyny integracyjne dla społeczności wiejskiej. Oprócz zwykłej działalności strażackiej, pełniemy we wsi rolę takiej organizacji, które integruje wieś, mobilizuje do prac społecznych czy różnych aktywności.



Druhowie z Witulina wzywani są najczęściej do tzw. zagrożeń lokalnych. Na zdjęciu wycinka brzozy przy murze cmentarnym, grożącej zwaleniem na groby (14 kwietnia 2015 r.)

* * *

A oto aktualne władze OSP Witulin: prezes – Grzegorz Sęk, wiceprezes – Arkadiusz Skrodziuk, naczelnik – Antoni Czyrak, zastępca naczelnika – Maciej Połozynski, sekretarz – Zbigniew Husiński, p.o. skarbnika (od dwóch lat) – Romuald Peszuk, gospodarz – Piotr Kałabun.

Jacek Korwin



Historia, wydarzenia i postaci w życiu OSP Witulin

Straż w Witulinie została założona przez dziedzica tej posiadłości, Stanisława Wężyka, w 1927 roku. Założyciel był pierwszy prezesem, a na naczelnika mianował swego syna, także Stanisława. Po sformowaniu oddziału ochotników, Wężyk zaczął ich szkolić. Pierwsza strażnica została zlokalizowana w budynku gospodarczym we dworze. Jako wyposażenie zakupione zostały ręczna sikawka, syrena, węże i prądownice. Wodę do ćwiczeń czerpano z dworskiej sadzawki. Jednostka dysponowała także dwukonnym, drewnianym wozem, wykonanym z polecenia prezesa przez dworskich kowali i stolarzy.

Po kilku latach istnienia OSP, w środku wsi wybudowano remizę, na którą każdy ze strażaków podarował sztukę drzewa. W 1938 roku w zarządzie jednostki dokonano zmian osobowych: prezesem został Marian Sęk, a naczelnikiem Stanisław Husiński. Tuż przed wybuchem wojny, z obawy przed okupantem niemieckim, rodzina Wężyków wyjechała za granicę. W czasie okupacji straż formalnie zawiesiła działalność. Przechodzące w 1944 roku oddziały Armii Czerwonej zarekwirowały wóz strażacki. Poza tym żołnierze trwale uszkodzili mechanizm ręcznej sikawki.

Nie przeszkodziło to jednak w stopniowym odradzaniu się straży w okresie powojennym. Kolejnym naczelnikiem został Antoni Filipiuk i pełnił tę funkcję do 1956 roku, po nim stanowisko piastował Kazimierz Czyrak. W 1952 roku na kurs mechanika do Krasnegostawu delegowano Stanisława Czyraka. OSP otrzymała najpierw niemiecką motopompę, którą w późniejszym okresie zastąpiono polskimi: leopolią i polonią. Sprzęt do pożaru dowożono chłopskimi wozami, m.in. Zygmunta Andrusiuka i Dominika Melaniuka. Czwartym naczelnikiem został Stanisław Czyrak, przejmując funkcję po ojcu Kazimierzu. Na walnym zebraniu w 1977 roku na prezesa wybrano Tadeusza Sawczuka, który zastąpił na tym stanowisku Janusza Denisiuka. W tym czasie straż liczyła 32 członków.

Kolejne walne zebranie zdecydowało o zawiązaniu komitetu ds. budowy remizo-świątlicy, którego przewodniczącym został Janusz Denisiuk. Niestety, inwestycja z różnych przyczyn czekała na rozpoczęcie prawie dziesięć lat. Ten okres należy do mniej ciekawych w życiu straży. Główne wysiłki skupiały się na zdobyciu pozwolenia oraz pieniędzy na budowę strażnicy. Upór działaczy przyniósł efekt i w 1987 roku rozpoczęły się pierwsze prace. W zdobyciu własnych funduszy pomogła sprzedaż przedwojennej, ale dobrze zachowanej remizy (właściciel wybudował z niej dom). Sprzęt gaśniczy tymczasowo był przechowywany w prowizorycznym garażu. Członkowie jednostki wnieśli ogromny wkład pracy w budowę i wykończenie obiektu. Uroczyste otwarcie, połączone z wręczeniem odznaczeń, nastąpiło w 1990 roku. W następnych latach uporządkowano teren wokół remizo-świątlicy. Zajęto się także organizacją imprez, z których dochody przeznaczano na potrzeby jednostki. Kolejnym naczelnikiem, podtrzymując rodzinne tradycje, został Antoni Czyrak. Natomiast prezesami byli Marek Husiński i Roman Panasiuk.

W ostatnich latach, w ramach prac społecznych, strażacy brali udział w budowie ogrodzenia wokół kościoła parafialnego i remoncie drogi prowadzącej przez wieś.

W 1997 roku uroczystość obchodzono 70-lecie powstania OSP w Witulinie. Z tej okazji trzech członków straży otrzymało złote medale: Roman Korniluk, Franciszek Wawryniuk i Dominik Melaniuk. Natomiast srebrnymi medalami odznaczono: Mariana Pykacza, Stanisława Kałabuna, Henryka Peszuka i Henryka Muzykę. Od 1997 roku funkcję prezesa pełnił Adam Sęk.

W 2001 roku jednostka zakupiła pierwszy w historii samochód żuk, który do dzisiaj stoi w garażu jednostki. W międzyczasie OSP pozyski-

wała sprzęt i nowych członków. Jednostka zaangażowała się w działalność społeczną na rzecz miejscowości Witulin. W 2006 roku funkcję prezesa objął Grzegorz Sęk i pełni ją do dzisiaj.



Z wielką radością powitano w 2010 roku w jednostce nowo zakupiony przez gminę samochód bojowy magirus deutz iveco 192 (8 sierpnia 2010 r.)

W 2010 roku jednostka, z pieniędzy Urzędu Gminy Leśna Podlaska, pozyskała samochód magirus deutz GBA 2,5/16. Spowodowało to większe zainteresowanie działalnością OSP wśród młodzieży. W 2012 roku OSP w Witulinie liczyła 45 członków. Jednostka cały czas starała się o pozyskiwanie nowego sprzętu. W tym samym roku otrzymała pilarkę spalinową i drabinę pożarniczą. OSP w Witulinie uczestniczy w akcjach gaśniczych, usuwaniu skutków burz i śnieżyce oraz zabezpieczaniu miejsc wypadków komunikacyjnych. Co roku OSP bierze udział w zawodach sportowo-pożarniczych, zajmując w nich czołowe miejsca.

W 2012 roku OSP w Witulinie obchodziła 85. rocznicę działalności. Z tej okazji 15 lipca 2012 roku dokonano uroczystego poświęcenia i przekazania jednostce sztandaru.

Moment poświęcenia sztandaru OSP Witulin – z prawej proboszcz parafii św. Michała Archaniola w Witulinie ks. Andrzej Boreta, w środku ówczesny diecezjalny kapelan strażaków ks. Roman Sawczuk (15 lipca 2012 r.)





URODZIŁEM SIĘ WŚRÓD PSZCZÓŁ

Rozmawiamy z Januszem Mąką, wieloletnim dyrektorem Zespołu Placówek Oświatowych w Leśnej Podlaskiej, nauczycielem matematyki, pasjonatem pszczelarstwa, do niedawna prezesem Proekologicznego Koła Pszczelarzy w Białej Podlaskiej.



Janusz Mąka pomiędzy swoimi ulami (wielkopolskie stojaki) w części produkcyjnej koło nowego domu w Leśnej Podlaskiej

Jest pan w Leśnej Podlaskiej bardzo dobrze znany i związany z tą miejscowością od kilku dekad, ale nie pochodzi stąd. Jak zatem trafił pan do Leśnej?

– Urodziłem się i wychowałem w powiecie lubartowskim. Nauczycielem jestem trochę z przypadku, bo chciałem być leśnikiem, ale jakoś tak los pokierował,

że skończyłem matematykę i zostałem nauczycielem matematyki i fizyki. Najpierw pracowałem w kilku szkołach w moich rodzinnych stronach. Do Leśnej trafiłem dopiero wtedy, gdy dostałem tutaj pracę w szkole podstawowej jako wicedyrektor. Przyszedłem na dwa lata, bo taka była umowa z ówczesnym szefem Tadeuszem Maciejewiczem, ale tak mi się spodobało, że zostałem do dzisiaj. I pewnie tutaj umrę. Na początku mieszkaliśmy w budynku, gdzie wówczas mieściła się szko-

ła, obok klasztoru. W tamtych czasach nauczycielom należało się mieszkanie od państwa. A że nie było wtedy dla mnie wolnego mieszkania w Leśnej, to dyrektor Maciejewicz polecił z jednego czy dwóch pomieszczeń klasowych zrobić dla mnie mieszkanie. Po jakimś czasie, ze względu na zły stan techniczny, inspektor budowlany nakazał wyprowadzenie dzieci z tego budynku. Do dzisiaj stoi pusty. Gdy tamten obiekt został zamknięty, przeprowadziłem się do budynku przedszkola, mieszkając na piętrze. I może mieszkałbym tam do dziś, ale zachorowałem i trudno mi było wchodzić po stromych schodach. Wtedy rodzina postanowiła, żeby postawić dom parterowy, do którego przeprowadziliśmy się z żoną.

Najpierw byłem wicedyrektorem, później dyrektorem szkoły podstawowej, a także inspektorem oświaty w gminie Leśna Podlaska – łącznie od 1978 do 2007 roku. Do momentu przejścia na emeryturę przepracowałem

w szkolnictwie 37 lat, a później pracowałem jeszcze trzy lata na pół etatu, więc w sumie 40 lat. W latach 90. otrzymałem nawet Brązowy Krzyż Zasługi nadany przez Prezydenta RP. Co robię na emeryturze? Na nic nie mam czasu. Często sobie żartuję, że czas to ma się wtedy, gdy się pracuje zawodowo. Bo wtedy jakoś dawałem sobie radę ze wszystkim. Obecnie moje główne obowiązki to dziadka wobec wnuków, no i pszczoły.



Ten ul może pełnić funkcje edukacyjne, bowiem szybka pozwala obserwować pracujące wewnątrz pszczoły, a jednocześnie jest w pełni bezpiecznie, nawet dla dzieci

Pszczelarstwo jest Pańską wielką pasją. Żona Grażyna mówiła mi, że nie robi pan tego dla zysku, tylko z miłości do pszczoł. Nawet świeżo po operacji brał pan kule, wsiadał w samochód i jechał do oddalonej o 30 kilometrów pasieki, żeby doglądać ule. Kiedy zaczęła się ta pasja?

– Można powiedzieć, że urodziłem się wśród pszczoł. Ojciec był pszczelarzem i jako młody chłopak zawsze pomagałem mu w pasiece. Ale choć dobrze zna-

Trzy ule warszawskie z „kolekcji” pana Janusza. Pierwszy to edukacyjny, drugi trochę nowocześniejszy, z nadstawką, a trzeci – bardziej starodawny, jakiegoś budowano. Pszczoły najlepiej czują się właśnie w tych starych, drewnianych ulach





Ule Dadanta, tzw. leżak oraz dwa stojaki

tem cały cykl pracy przy ulach, wiedziałem, jakie czynności trzeba wykonywać i kiedy, to nie ganiłem się wtedy za bardzo do tych pszczół. Kiedy zacząłem pracować w szkole, ojciec przywiózł mi – nie uzgadniając tego ze mną – pięć uli z rojami pszczelimi. Zostawił i odjechał. Wstyd mi było przed ojcem, żeby się nimi nie zajmować. I w ten sposób zostałem pszczelarzem, tak trochę na siłę. Ale ta pasja musiała gdzieś we mnie drzeć, bo szybko pokochałem pszczoły. Poza tym jestem pasjonatem ekologii, a miód jest bardzo ekologicznym produktem.

Nie jestem absolwentem szkoły pszczelarskiej, bo są w Polsce technika pszczelarskie, m.in. w Pszczeliej Woli. Zdobyłem tytuł mistrza pszczelarskiego, ukończyłem polsko-niemiecki kurs pszczelarski. Byłem również z wizytami w wielu bardzo dużych gospodarstwach pasiecznych w Polsce, a nawet za granicą – w Niemczech, na Białorusi, Ukrainie, więc miałem okazję podejrzeć, jak to się tam robi, zdobyć nowe doświadczenia. I przyjeżdżając do Leśnej Podlaskiej, zabrałem ule ze sobą.

Ale co pan z nimi zrobił? Przecież mieszkał pan w służbówkach, najpierw w budynku szkolnym, później nad

przedszkolem. Gdzie były wtedy ule?

– Najpierw stały na działce u kolegi Andrzeja Wawrzyniuka, też nauczyciela, a także u Henryka Huczka w Ludwinowie, koło pałacu – podobał mi się ten teren, bo było tam dużo lip. Później jeszcze w innych lokalizacjach. W tej chwili ule mam w czterech miejscach. Jedno z nich jest w lesie, za Dubiczami w powiecie łosickim. Poza tym w moich rodzinnych stronach w powiecie lubartowskim oraz w Nosowie, u Stanisława Mielniczuka. Ma on dużo sadów, a także rzepak, więc poprosił mnie o ustawienie u niego uli, żeby pszczoły zapylały rośliny. Ostatnia lokalizacja to Leśna Podlaska. Od kiedy wybudowałem swój dom, usytuowałem ule obok niego, w otoczeniu drzew, kwiatów. Myślę, że mają tu dobrze, tak jak ja z żoną.

Ile uli liczy obecnie pańska pasieka?

– Miałem taki plan, że po przejściu na emeryturę rozbuduję pasiekę do stu uli. Jednak nie dałem rady, nie starczyło sił, czasu i zdrowia. W szczytowym okresie, jeszcze nawet pięć lat temu, miałem 70 rojów. Niestety, przez ostatnie trzy lata dużo czasu spędzałem w szpitalu, miałem problemy z chodzeniem. W mojej rodzinie pszczołami zajmują się tylko ja, bo żona jest uczulona



W pasiece Janusza Mąki jest też prawdziwa stara barć. Sprezentował mu ją, razem z pszczołami, były wieloletni dyrektor PGR w Koroszczynie i zapalony pszczelarz Zdzisław Janeczek. Wcześniej, zanim wymyślono ule, budowano takie barcie, ocieplano słomą i czepiano na drzewach. A za gospodarzem na drzewie widać pilnującego pszczół św. Ambrożego – biskupa Mediolanu, patrona pszczół i pszczelarzy

na jad pszczeli. Dlatego podczas choroby z wdzięcznością przyjąłem pomoc kolegów w zajmowaniu się pszczołami. Niestety i tak część rojów wyginęła. W tym roku częściowo już odbudowałem pasiekę. Teraz mam około 50 rojów.

Dla laika mogłoby się wydawać, że przy ulach nie ma za wiele roboty. Że pszczoły przecież same robią miód, a pszczelarz ma tylko za zadanie wyjąć gotowy produkt. Jak to z tym jest? Ile czasu poświęca pan na prace w pasiece?

– Przy ulach jest nienormowany czas pracy. Trudno mi wyliczyć, ile czasu dziennie trzeba na nie poświęcić, ale nic samo się nie robi. Wbrew pozorom, pasieca należy poświęcić dużo czasu. Trzeba wykonać mnóstwo różnych zabiegów pielęgnacyjnych i ochronnych, różnego rodzaju odymianie itp. Na przykład coraz więcej jest chorób pszczół, dlatego bardzo trzeba dbać o higienę ula. Najgroźniejszą obecnie chorobą, a właściwie pasożytem jest warroza, która przyszła ze wschodu w latach siedemdziesiątych i

rozpowszechniła się u nas. To tak jak stonka – rokrocznie trzeba ją zwalczać, a i tak co roku znowu jest, bo wszystkie osobniki nie wyginą. Oczywiście tych preparatów leczniczych nie stosuje się w czasie zbioru miodu konsumpcyjnego, żeby osoba, która je miód, nie była narażona na zatrucie. Ja zresztą nie stosuję chemii do walki z warrozą. W ostatnim czasie aplikuję kwas mrówkowy w formie żelu, który jest środkiem naturalnym, natomiast późną jesienią stosuję jeszcze kwas szczawiowy. Generalnie przyjmuje się, że każdy rój powinno się raz na tydzień,

Poidło dla pszczół własnoręcznej roboty





maksymalnie raz na dziewięć dni doglądać, żeby nie doszło do rójek, czyli naturalnego podziału rodziny pszczolej.

Co to jest ta rójka?

– To tak, jakby narodziło się nowe dziecko. Rójka to pszczoły i trutnie razem z matką. Bo matka zawsze jest jedna w roju. W Polsce szczyt rozwoju pszczoł przypada mniej więcej wtedy, kiedy kwitnie rzepak, czyli około maja. Kiedy pszczoł jest dużo w ulu, robi się im za ciasno, za gorąco, nie mieszczą się w nim. Wtedy dążą do podziału. Zakładają matczyniki, żeby wyhodować nowe matki. I kiedy pierwszy matczynik jest już zasklepiony, stara matka mniej więcej z połową młodych, najwartościowszych pszczoł wychodzi z ula i siada na gałęzi, z reguły gdzieś nisko, bo ta matka nie da rady wyżej wlecieć. Wtedy trzeba ten rój odciąć razem z gałęzią albo strząchnąć do worka i zasiedlić nim nowy ul. Jeśli się tego w porę nie zrobi, rójka odleci. Pszczoły posiedzą godzinę, dwie na gałęzi, policzą się, a potem ruszają w drogę. Wcześniej zwiadowczynie upatrzą gdzieś dziuplę czy pusty stary ul, w którym można się zasiedlić. Musi to być możliwie daleko od miejsca, gdzie się wyroiły. Chodzi o to, żeby nie mieszały się między sobą blisko spokrewnione roje. Pszczoły mają siły na taki lot, ponieważ wychodząc z ula zabierają ze sobą tyle miodu, ile zdołają unieść. Mają też zapas pokarmu na pierwsze dni po zainstalowaniu w nowym miejscu.

Czyli jeśli ma pan któryś ul pusty, to jest możliwe, że nowy rój się w nim zainstaluje?

– Tak, to możliwe, że przyleci rój z innej pasieki. Choć mnie nigdy się to nie zdarzyło. Pszczoły z reguły wolą stare ule. A ja staram się dbać o higienę, dezynfekuję itd. Nie wiem, dlaczego wolą te mniej higieniczne. Przypuszczam, że chodzi o to, że kiedyś pszczoły były tylko w lasach, w dziuplach, i to chyba tak w nich zostało, że wolą naturalne środo-

wisko – dziuple czy stary, próchniejący ul, a nie ten sterylny. Jednak z drugiej strony coraz więcej jest chorób pszczoł, dlatego o tę higienę ula trzeba dbać.

Może się zdarzyć, że już tydzień później wychodzi z ula następna rójka, tym razem z młodą matką. I ona już siada dużo wyżej na drzewie, często jest problem, by zdjąć taki rój. Ul nigdy nie zostaje pusty, pszczoły zawsze dzielą się mniej więcej na pół. To jest naturalny podział dla podtrzymania gatunku. W roju jest zawsze jedna matka. Jeśli są dwie-trzy, to wtedy walczą ze sobą, aż jedna zabije drugą. Ale jeśli mają się roić, to pszczoły nie dopuszczają do zwarcia między matkami, izolują je, żeby roje mogły się podzielić.

Jaka jest rola matki w roju?

– Bardzo ważna. Bez matki ginie cały rój. Dlatego pszczoły bardzo się o nią boją i troszczą o jej bezpieczeństwo. Matka, czy jak niektórzy mówią królowa, jest to zwykła pszczoła robotnica, tylko inaczej karmiona. Okres wylęgu pszczoły to jest 21 dni, od złożenia jajeczka do wyjścia dorosłego owada (trutnia – 24 dni, matki – 16 dni). Przez trzy dni jest jajeczko, później przez sześć dni postać larwalna, po czym komórki są zasklepiane przez pszczoły i tam dochodzi do przepoczwarzania. W końcu po 21 dniach od zniesienia jajeczka wychodzi dorosła pszczoła. Zwykła robotnica karmiona jest przez pierwsze trzy dni mleczkiem, a później mieszaniną miodu z pierzgą. Natomiast matka pszczela przez cały okres larwalny – mleczkiem pszczelim. I to w takich ilościach, że ona wręcz pływa w tym mleczku. Wtedy wytwarzają się bardzo duże ilości jajeczek. Później matka składa te jajeczka na wychów nowych pokoleń pszczoł. Dziennie jest to – w zależności od rasy – od 600 (rasa kaukaska) do 2-3 tysięcy jajeczek (rasa kraińska, buckfast).

Jak już powiedziałem, matka jest bardzo ważna dla roju, dlatego z obawy o jej bezpieczeństwo



„Dziadku, to nie jest żaden ul, tylko domek dla lalek” – powiedziała wnuczka Iga, gdy zobaczyła nowo zbudowany przez pana Janusza ul. Mimo wszystko mieszka w nim pszczoły, a nie lalki

wychodzi z ula tylko dwa razy w życiu. Najpierw na krótki oblot zapoznawczy z terenem, a później w celu zapłodnienia (tzw. lot weselny). Wtedy właśnie ginie dużo matek, zaatakowanych w locie przez ptaki albo szerszenie. Żeby więc jak najkrócej przebyła w powietrzu i nie przydarzyło jej się nic złego, młoda matka leci zawsze do najbliższego miejsca gromadzenia się trutni. Z reguły krąży tam nawet do 500 trutni. Co ciekawe, trutnie z kolei lecą jak najdalej od swojego ula, od swojej pasieki, zwykle 5-10, a zdarza się nawet do 20 kilometrów. Tutaj znowu chodzi o to, żeby nie dochodziło do krzyżowania się blisko spokrewnionych pszczoł. Młoda matka zawsze zapładniana jest w powietrzu. Unasiennia ją 10-12 trutni, dzięki czemu gromadzi ona zapas plemników na całe życie. Umożliwia jej to później składanie kilkuset jajeczek dziennie.

Co pan więc robi, gdy ma pusty ul i chce go zasiedlić?

– Każdy pszczelarz stara się, żeby do rójek nie dochodziło, bo to zmniejsza liczebność pszczoł w ulu, a tym samym produkcję miodu, ale zdarza się przeoczyć taki matczynik rojowy, mający na celu wyhodowanie nowej matki. Aby zasiedlić ul, rójkę można wziąć od innego pszczelarza. Można też przygotować tak zwany odkład. Bierze się kilka

ramek z pszczołami i z czerwem (jajeczka oraz postać larwalna pszczoł) i przenosi do drugiego, pustego ula. Do tego można jeszcze strząchnąć pszczoły z ramek z innych uli. Regułą jest, że te pszczoły, które wylatywały już na zewnątrz ula, wrócą do tego starego. Natomiast młode, które go jeszcze ani razu nie opuściły (pszczoła wychodzi na pierwszy oblot po 11 dniach od urodzenia), po tej przeprowadzce, po pierwszym wylocie wrócą już do nowego ula. No i trzeba jeszcze dodać im matkę.

Ile czasu żyje pszczoła?

– To zależy od okresu. W okresie zimowym przyjmuje się, że pół roku, czasem nawet 8 miesięcy. A w sezonie intensywnej pracy, czyli latem, gdy trzeba znosić do ula miód, pszczoła żyje maksymalnie do miesiąca. Liczba pszczoł w roju zależy też od

Młoda pszczoła wychodzi na swój pierwszy oblot po 11 dniach od urodzenia. Później ruszy na poszukiwanie nektaru – w odległości nawet 6 kilometrów od ula





okresu w roku. Zimą jest około 20 tysięcy w jednym roju, natomiast latem – około 60 tysięcy. Jeśli więc ktoś ma 20 uli, zamieszkuje je ponad milion pszczół!

Jakie gatunki pszczół pan hoduje?

– Głównie krainki, ale też nasze polskie, najlepiej przystosowane do panujących u nas warunków klimatycznych, mówi się na nie po prostu krajowe. Uważane są za agresywne, ale to przesadzona opinia. Mam też trochę buckfastów, to taka krzyżówka, nieuznawana w Polsce za oficjalną rasę. Poza tym mam dwa roje rasy kaukaskiej. Ona znosi dużo miodu, ale często z rabunku, i słabo dba o higienę, więc jest częściej atakowana przez choroby.



W szczytowym okresie, jeszcze pięć lat temu, pan Janusz miał łącznie 70 rojów w czterech miejscach. Teraz ma około 50 rojów

Na czym polega ten „rabunek”?

– Rabunek, czyli kradzież gotowego miodu z innych rojów. Rasa kaukaska jest łagodna dla ludzi, ale bardzo agresywna wobec innych rodzin pszczoł. Przy najmniej połowa miodu w ich ulu pochodzi z rabunku. Wlatują do obcych uli i zabierają miód. Często też atakują pszczoły innych gatunków.

A propos rabunku. Czy można powiedzieć, że pszczelarze też „rabują”, czyli zabierają miód pszczółom?

– Po części tak, bo nie ma innego sposobu pozyskania miodu, jak tylko poprzez taki „rabunek”. Pszczoły z jednego roju potrzebują w ciągu roku na swoje własne potrzeby, do rozwoju, około 110 kg miodu i 30 kg pyłku. Pszczelarz zabiera tylko część tego miodu, ale uzupełnia cukrem, dokarmia pszczoły, bo inaczej padłyby zimą z głodu.

W Polsce przyjmuje się, że średnia wydajność ula to kilkanaście kilogramów miodu. Zależy to w bardzo dużym stopniu od pogody: temperatury, wilgotności. Są

nawet jeśli na zewnątrz ula jest 30 stopni mrozu. Pszczoły same wytwarzają to ciepło. Dlatego potrzebują dużo pokarmu na zimę. Jednak z powodu obecnego ocieplenia klimatu, gdy późną jesienią bywa ciepło, pszczoły potrafią doprowadzić do wylęgu w listopadzie czy grudniu. Jeżeli w ulu jest czerw, musi tam być temperatura nawet około 35 stopni C. Jeśli nie mają wystarczającej ilości pokarmu, te młode pszczoły zginą z zimna jako pierwsze.

Do miodu też się dodaje cukier? Bo gdy miód gęstnie mówi się, że się scukrzył.

– Absolutnie. Miód się nie scukrza, tylko krystalizuje. Cukier dajemy wyłącznie do dokarmiania zimowego. Zdarzają się oczywiście czasami fałszerze miodu, ale normalnie miód powinien być wyjęty z ramek, bez dodatku cukru.

Różne miody mają różny czas krystalizacji. Miód składa się z cukrów prostych: glukozy i fruktozy. Jeśli jest przewaga fruktozy, to ma długi czas krystalizacji. A jeśli z glukozy – bardzo krótki. Tak jak rzepakowy czy inne miody wiosenne. Potrafi stężeć nawet w kilka dni po odwirowaniu. Miód rzepakowy ma bardzo drobniutkie kryształki, dlatego polecany jest dzieciom, a ze względu na glukozę także osobom chorym na serce. Z kolei miód gryczany ma bardzo duże kryształy, i przez to jest trochę drapiący w gardło podczas jedzenia. A stuprocentowy miód akacjowy będzie płynny przynajmniej przez rok.

Jednak w Polsce nie ma miodów jednorodnych, bo w promieniu pięciu kilometrów musiałyby być tylko jedna roślina. Polska norma przewiduje, że nazwę od danej rośliny można dać wtedy, gdy miodu z niej jest powyżej 50 procent. Ale domieszkę ma każdy. Gdy jest mniej niż 50 procent, wtedy nazywany jest wielokwiatowym. Może się wtedy rozwarstwiać przy krystalizacji, bo z jednych roślin szybciej tężeje, a z innych wolniej. Przekazałem kiedyś do analizy chemicznej miód wyprodukowany przez rój umieszczony w lesie.

Badanie wykazało, że był to miód wielokwiatowy z największym udziałem miodu ze śliwy. Byłem zdziwiony skąd te śliwy. Okazało się, że w tym lesie rozsianych było dużo mirabelek. Oprócz tego analiza wykazała obecność spadzi oraz wielu innych roślin w mniejszych proporcjach. To właśnie obecność w składzie miodu pyłków kwiatowych umożliwia rozpoznawanie, z jakich roślin powstał miód.

Co to jest miód? Co jest w jego składzie?

– Miód to jest czysty nektar zebrany przez pszczoły, składający się z cukrów prostych, czyli glukozy i fruktozy, oraz pyłki pszczoły, których my gołym okiem nie widzimy. Przerabiając ten miód, czyli przekładając z komórki do komórki, pszczoły dodają jeszcze do niego enzymy. To też jest składnik miodu, którego nie widać. Poza tym nektar ma dużo wody, którą pszczoły muszą odparować. Robią to właśnie przekładając z komórki do komórki, coraz wyżej. Norma unijna przewiduje, że w miodzie może być maksymalnie do 20 proc. wody. Inaczej po prostu może sfermentować. Polska norma wcześniej była jeszcze bardziej rygorystyczna, jeśli chodzi o zawartość wody.

Warto podkreślić, że cukier złożony, który pszczelarz wkłada na zimę do ula, jest dla pszczoł nieprzyswajalny. One go nie zjedzą, póki nie rozłożą na cukry proste. Dopiero wtedy może stanowić dla nich pokarm. Ta zdolność rozkładu cukru złożonego na prosty u pszczoł jest niebywała. Poza tym trzeba też zostawić w ulu na zimę trochę miodu, bo wtedy pszczoły lepiej zimują.

Jak daleko pszczoła odlatuje w poszukiwaniu pokarmu?

– Z reguły od 4 do nawet 6 kilometrów. Ale dla pszczelarza ekonomiczny jest lot do dwóch kilometrów, a najbardziej wskazany jest do jednego kilometra. Bo wtedy pszczoła mało czasu traci na przelot i mało zużywa pokarmu na wykonanie tej pracy.

Pszczoły to niesamowite owa-



dy pod wieloma względami. Także pod względem siły. Obliczono, że jedna pszczoła jest w stanie utrzymać ciężar nawet do sześciu pszczoł. Żadne inne zwierzę tego nie potrafi. Poza tym mają bardzo dobrą orientację w terenie. Miejsc, gdzie jest nektar, wyszukują najpierw zwiadowczynie. Robią oblot, zapoznają się z terenem, a po powrocie do ula odprawiają tzw. taniec pszczoł. I tym niezwykłym „językiem” ruchów ciała i skrzydeł przekazują innym pszczołom kierunek i odległość, gdzie znajduje się pokarm. Tylko że ich pamięć jest krótka, mogą zapamiętać do trzech dni wstecz. Jeśli więc na przykład pada deszcz przez trzy-cztery dni, i pszczoły nie wylatują z ula, to potem muszą na nowo zapoznawać się z terenem.

Pszczoły dla większości ludzi kojarzą się z miodem. Ale główna ich zasługa to zapylenie środowiska naturalnego. Przyjmuje się, że 90 procent korzyści z pszczoł ma państwo, a nie pszczelarz. Właśnie przez to darmowe zapylenie roślin. W Chinach, gdzie w niektórych prowincjach pszczoły zostały wytrute, sady trzeba zapylić ręcznie. I to jest olbrzymi koszt. A u nas tę pracę wykonują pszczoły za darmo. Albert Einstein kiedyś powiedział takie słynne zdanie, że gdy zginie ostatnia pszczoła na świecie, to rodzajowi ludzkiemu pozostaną tylko cztery lata życia. Dlatego o pszczoły trzeba dbać. Głównie tutaj chodzi o rolników, żeby nie robili oprysków w ciągu dnia, tylko wieczorem, gdy pszczoły już wróciły do ula.

Wiemy już, że pszczelarz w pewnym sensie „kradnie” miód pszczołom. Ale czy pszczoły przetrwałyby dziś bez pszczelarzy? Tak jak kiedyś żyły w lasach i dawały sobie radę?

– Ja uważam, że nie. Nie dałyby rady na przykład zgromadzić na zimę wystarczającej ilości pokarmu. Poza tym nie każdy pokarm nadaje się na zimę. Chociażby miód rzepakowy nie nadaje się

do zimowania, bo szybko się kryształizuje i pszczoły nie są w stanie go zużyć. Musiałyby go rozpuszczać w wodzie, a skąd zimą wziąć wodę? Poza tym choroby, które atakują pszczoły, prawdopodobnie by je zniszczyły, gdyby nie interwencja pszczelarzy. Co prawda próbuje się w tej chwili w lasach i w puszczech w Polsce powracać do barci na drzewach i hodować dzikie pszczoły, ale nie wiadomo, czy ten eksperyment się uda.

Mamy w tej chwili do czynienia z ubóstwem przyrodniczym, bo na polach rosną głównie zboża i rośliny okopowe, które nie dają pszczołom żadnego pożytku, bo nie kwitną. Nawet z rzepaku bardzo trudno jest uzyskać miód rzepakowy, ponieważ pszczoły nie chcą lecieć do odmian hybrydowych, genetycznie modyfikowanych. Poza tym zaprawy do rzepaku są zabójcze dla pszczoł i odstrasza je.

Jaką szansę na poprawę tej sytuacji widzę w dopłatach do upraw roślin miododajnych, które mają być wprowadzone od przyszłego roku. Rolnik otrzyma taką dopłatę, jeśli wstrzyma produkcję rolną na jakimś gruncie, a zamiast tego wysieje mieszanek składającą się z co najmniej dwóch gatunków roślin miododajnych objętych wykazem.

A które rośliny w Polsce są najbardziej miododajne?

– Lipa jest wysoko miododajna i nie ma tych chemikaliów, które stosuje się w uprawach rolniczych. Podobnie akacja. Poza tym gryka, trojeść amerykańska i facelia, która uprawiana jest specjalnie dla pszczoł. Miododajne są również odmiany przegorza (węgierski, kulisty). Ostatnio bardzo rozpowszechniła się na łąkach i różnych ugorach nawłóć, ale to jest chwast, zresztą bardzo inwazyjny. Pszczoły jednak go lubią. Są też takie rośliny, dziś już zapomniane na naszym terenie, jak len.

Generalnie trudno jest z tym kwiatem. Na szczęście w miastach stają się modne ostatnio łąki kwietne. Na wsiach też. Jest



W tej ramce widać czerw pszczeli. Czerwem nazywa się i jajeczko, i larwę, i poczwarkę. Po 21 dniach od zniesienia jajeczka, z każdej komórki plastra wychodzi dorosła pszczoła

to idealne miejsce dla pszczoł, bo tam nie ma żadnej chemii, która mogłaby zabić pszczołę. Należy podkreślić, że każdy miód jest wysoko ekologiczny, ponieważ pszczoła, zbierając nektar, który służy do wychowu młodego pokolenia, nie weźmie skażonego miodu. Poza tym, jak czytałem, nawet w terenach skażonych, na przykład przy drogach, roślina kumuluje w sobie metale ciężkie czy inne zanieczyszczenia, nie dopuszczając ich do kwiatu, żeby pszczoła zechciała przylecieć i go zapylić. Ale bez wątpliwości najlepszym terenem dla pszczoł jest las, ponieważ tam cały czas coś kwitnie, a oprócz tego jeszcze występuje spadź, czyli sok miodowy.

Miód jest chyba ostatnim takim naprawdę naturalnym produktem, który jest w powszechnym użyciu. Do tego pyłek pszczeli, kit pszczeli (propolis), mleczko pszczele, pierzga. To jedne z nielicznych w tej chwili naturalnych produktów.

Czy pszczoły często pana żądla?

– Tak, ale jad pszczeli jest lekarstwem. Leczy na przykład reumatyzm. Choć nie dla każdego, nie każdy organizm go toleruje. W ciągu roku użądłony jestem około kilkuset razy. Użądlenia nie są dla mnie groźne, więc często pracuję bez rękawic, czasem bez

siatki. Choć siatka na głowę jest ważna, bo pszczoła potrafi atakować oko, które się błyszczy. Można wtedy oślepnąć. Generalnie pszczoły są bardzo łagodne, a rasy z mojej pasieki nie należą do agresywnych. One same z siebie nie atakują, jeśli przestrzega się pewnych zasad. Na przykład nie można iść do pszczoł będąc wyperfumowanym. Nie znoszą zapachu alkoholu, bardzo nie lubią potu, a szczególnie drażni je pot koński. Nie można wykonywać przy nich gwałtownych ruchów. Od pszczoły nie da się odpędzić ręką, tak jak od osy, ponieważ pszczoła uważa, że jest atakowana. Pszczoła żądli wyłącznie w samoobronie. I to chyba jedyny z owadów, który żądłąc umiera (a nie zdycha) – nie zawsze od razu, czasem nawet po kilku dniach. Żądło, tak jak kotwica, zostaje w użądłonym ciele, a bez niego pszczoła nie może żyć. Tylko matka pszczela ma żądło zbudowane tak, że może je wyjąć i nie umiera, i może żądlić kilkakrotnie. Natomiast truteń w ogóle żądła nie ma.

Ma pan koło domu także ule edukacyjne. Zaprasza pan uczniów?

– Prowadziłem wykłady dla dzieci, ale przeważnie w szkole w Leśnej Podlaskiej, na zaproszenie nauczycieli, zwłaszcza w klasach



W górnej części tej ramki widać gromadzony na zimę pokarm, czyli cukier z domieszką miodu. Z kolei w niższych komórkach pszczoły zbierają pierzę (witaminy dla czerw), czyli przetworzony przez pszczoły, zakonserwowany pyłek, o którym potocznie się mówi, że jest sfermentowany

nauczania początkowego. Czasem trafiałem też do innych szkół. Ale u mnie w domu też można obejrzeć ule, gdy na przykład po miod przyszedzą rodzice razem z dziećmi.

Gmina Leśna Podlaska i gmina Łuków mają wyjątkowe tradycje pszczelarskie, ponieważ w rodzinie szlacheckiej w Starej Borszówce, w 1847 roku, urodził się Kazimierz Lewicki, słynny polski

pszczelarz, założyciel pierwszego na świecie muzeum pszczelarstwa w Warszawie, wydawca pisma „Pszczółka”. Ukończył szkołę przyklasztorną w Leśnej, a gdy był pełnoletni, ojciec kupił mu majątek w Ławkach koło Łukowa, gdzie się później przeprowadził. Lewicki jako pierwszy w Europie zaprojektował i zbudował ul ramowy, nazwany później ulem warszawskim. Zanim wymyślono ule,

pszczoły były tylko w dziuplach i w barciach w lesie. Nowatorstwo projektu Lewickiego polegało na zaprojektowaniu ramki, która zastąpiła stosowaną wcześniej, mało praktyczną snozę. W tym samym czasie w USA bardzo podobny ul wymyślił Charles Dadant (ule Dadanta), ale nie da się dziś określić, który z nich – Lewicki czy Dadant – był pierwszy. Od tamtej pory ule wyglądają tak jak dzisiaj. Były oczywiście trochę modyfikowane, ale zasada jest ta sama od stu lat. Różnią się tylko rozmiarami, albo tym, czy są to tzw. ule stojaki, czy leżaki (stojące czy leżące).

Była nawet kilka lat temu taka inicjatywa, żeby upamiętnić tę wybitną postać poprzez nadanie jednej z ul w Leśnej Podlaskiej nazwy Lewickiego. Niestety, Rada Gminy się na to nie zgodziła. Mam nadzieję, że dojdzie w przyszłości do odpowiedniego uhonorowania w naszej gminie tego zasłużonego pszczelarza.

Jest pan nie tylko pszczelarzem, ale i działaczem w tym środowisku.

– Niestety, bardziej byłem niż jestem. Z powodu choroby musiałem zrezygnować z funkcji prezesa. Niemniej przez 25 lat pełniłem funkcję prezesa Proekologicznego Koła Pszczelarzy w Białej Podlaskiej. Nieżyjący już dr Walerian Maksymiuk wybrał sobie około dziesięciu pszczelarzy z terenu dawnego województwa białkopodlaskiego, w tym mnie, i założył to koło. Jego celem było propagowanie ekologii w pszczelarstwie. Raz na jakiś czas robimy wizyty kontrolne u naszych członków pszczelarzy, żeby sprawdzić, czy prowadzą pasiekę zgodnie z ekologicznymi wytycznymi (a więc pod kątem fałszowania miodu czy innych niedozwolonych działań). W przypadku wykrycia nieprawidłowości taka osoba jest usuwana z Koła. W tej chwili Koło ma ponad 40 członków, a prezesem jest Andrzej Potapiuk z Grabanowa.

Miałem przyjemność otrzymać różne odznaczenia i statu-

etki za szczególne osiągnięcia w dziedzinie pszczelarstwa i ekologii, m.in. podczas V Regionalnych Dni Pszczelarstwa w Siedlcach (2008 r.), odznakę honorową ministra rolnictwa i rozwoju wsi Zasłużony dla Rolnictwa (2009 r.), Medal Zasłużony dla Powiatu Bialskiego (2013 r.), Srebrną Odznakę Polskiego Związku Pszczelarskiego (2004 r.) i Złotą Odznakę PZP, a także Medal im. ks. dr. Jana Dzierżona – za wybitne zasługi w rozwoju pszczelarstwa (2006 r.).

Jeszcze niedawno mówiło się, że młodzi ludzie nie chcą zajmować się pszczelarstwem i że ten zawód będzie ginął. Jak jest obecnie?

– Kiedyś przyjmowało się, że średnia wieku pszczelarza to około 70 lat. Teraz na szczęście to się zmieniło i dużo młodych osób garnie się do tej pracy, w tym kobiet. Związek Pszczelarzy Podlasie im. dr. Waleriana Maksymiuka w Białej Podlaskiej zrzesza 16 kół z terenu dawnego województwa białkopodlaskiego, a więc z powiatów Biała Podlaska, bialskiego, łosickiego, łukowskiego, parczewskiego i radzyńskiego. W samej Białej Podlaskiej są dwa koła – Północ i Południe. Poza tym koła działają w Konstantynowie, Rokicie, Terespolu, Łomazach, Piszczacu, Sosnowce, Międzyrzeczu Podlaskim, Jabłoni, Kąkolewnicy, Ulanie-Majoracie i Komarówce Podlaskiej. Największe koła mają około 50 członków, mniejsze około 20-30. Można więc przyjąć, że na tym terenie działalność prowadzi około 500 pszczelarzy. Moim zdaniem ta liczba napawa optymizmem.

Na koniec chciałbym jeszcze zaapelować do rolników o przestrzeganie terminów ochrony roślin i stosowanie oprysków zgodnie z instrukcją, czyli wieczorem i w nocy, a także używanie środków krótko działających. Tak, żeby rano pszczoły mogły już pracować i nie zostały zatrute.

Jacek Korwin

ZDJĘCIA JACEK KORWIN



W komórkach plastra gromadzone są zapasy pokarmu, tj. miodu i pyłku, a także prowadzony wychów czerw



Na Dożynkach Powiatowych w Rudnikach

Dość liczna delegacja Gminy Leśna Podlaska wzięła udział 4 września w 22. Dożynkach Powiatu Bialskiego. Tym razem organizatorem wydarzenia była Gmina Międzyrzec Podlaski.

Tegoroczna ekspozycja Gminnego Ośrodka Kultury w Leśnej Podlaskiej nawiązywała do dawnych czasów. Wnętrze stoiska promocyjnego zostało zaaranżowane na wzór starej chaty, z akcentem ludowości i tradycji. Zaprezentowano eksponaty, które kiedyś były wyposażeniem dawnej chaty lubelskiej. Zwiedzający mogli poczuć się jak „u babci”. Tradycyjnie już leśniańskie stoisko przygotowało pokaźną ilość potraw do skosztowania. W tym miejscu podziękowania należą się pomocnym i niezawodnym jak zawsze kołom gospodyń wiejskich z terenu gminy, a więc: KGW w Drobinie, KGW w Witulinie, KGW w Zaberbeczu, SKGW w Nosowie oraz Stowarzyszeniu Otwarta Wieś ze Starej Bordziłówki.

Dodatkowe gratulacje należą się **Bernadecie Jaskólskiej**, mieszkance Nowej Bordziłówki, która zajęła pierwsze miejsce w konkursie „Najpiękniejszy ogród w Powiecie Bialskim” i wróciła do domu ze statuetką, wręczoną jej przez starostę bialskiego **Mariusza Filipiuka**.

ZDJĘCIA MAŁGORZATA MICHAŁUK



Delegację leśniańską podczas dożynek powiatowych prowadzili wójt gminy Paweł Kazimierski, przewodnicząca Rady Gminy Ewa Kulińska i radny powiatowy Marian Tomkowicz



Pierwsza z prawej Bernadetta Jaskólska z Nowej Bordziłówki tuż po odebraniu statuetki za najpiękniejszy ogród

Festyn rodzinny w Zaberbeczu

Gminny Ośrodek Kultury w Leśnej Podlaskiej oraz Samodzielne Koło Gospodyń Wiejskich w Zaberbeczu zaprosili 27 sierpnia na festyn rodzinny, zorganizowany na placu przy świetlicy w Zaberbeczu.

W programie festynu znalazły się konkursy i zabawy, degustacja potraw Samodzielnego Koła Gospodyń Wiejskich, lody, gofry, popcorn, wata cukrowa, bańki mydlane, strefa animacji, dmuchaniec, byk-rodeo oraz dyskoteka pod chmurką. Muzykę zapewnili dwaj didżeje **Marek i Janusz**, a wokalnie zaprezentowały się dwie siostry z Zaberbecza – **Kinga Grabiec i Natalia Grabiec** – umilając tym samym zabawę uczestnikom festynu.

ZDJĘCIA BIAŁA24





Dzień pieczonego ziemniaka w Nosowie

Tegoroczna edycja święta z ziemniakiem w roli głównej odbyła się 11 września w świetlicy wiejskiej w Nosowie. Wcześniej Gminny Ośrodek Kultury zaprosił koła gospodyń wiejskich oraz stowarzyszenia działające na terenie Gminy Leśna Podlaska do udziału w konkursie „Potrawa z ziemniaka”.

Podczas imprezy „Dzień pieczonego ziemniaka” na uczestników czekało wiele atrakcji. Oprócz pysznych dań ziemniaczanych, przygotowano występ artystyczny Bractwa Akordeonistów z Siemiatycz, konkursy i zabawy dla dzieci oraz dmuchaniec. W konkursie na ziemniaka-cudaka nagrody otrzymali wszyscy uczestnicy.

Na wspomniany konkurs dla kół i stowarzyszeń dostarczono siedem różnych potraw z ziemniaka. Pierwsze miejsce zajęło SKGW w Drobinie z potrawą „gratin ziemniaczany”. Na drugim miejscu znalazły się „pączki ziemniaczane” SKGW w Zaberbeczu, a na trzecim – potrawa „ziemniak faszerowany” KGW w Leśnej Podlaskiej. Reszta uczestników otrzymała nagrody pocieszenia. Organizatorzy – Samodzielne Koła Gospodyń Wiejskich w Nosowie i Gminny Ośrodek Kultury w Leśnej Podlaskiej – dziękują wszystkim kolejom gospodyń wiejskich za udział w konkursie, a także za wspólną zabawę.

ZDJĘCIA MAŁGORZATA MICHALUK





Pożegnanie lata w Drobinie

W niedzielne popołudnie 25 września odbył się w Drobinie festyn na pożegnanie lata. Organizatorami wydarzenia byli: OSP w Drobinie, SKGW w Drobinie oraz Gminny Ośrodek Kultury w Leśnej Podlaskiej.

Pogoda dopisała. Już od rana świeciło słońce, i grało do wieczora. Mieszkańcy coraz liczniej przybywali na plac przy świetlicy wiejskiej, by dołączyć do zabawy i skorzystać z przygotowanych tego dnia atrakcji. Dmuchaniec, przejażdżka bryczką, gaudami, motocyklami czy wozem strażackim, to tylko niektóre z nich. Poza tym swoje stoisko miało Samodzielne Koło Gospodyń Wiejskich w Drobinie, które serwowało ciepłe kiełbaski oraz inne pyszności. Z kolei na stoisku GOK w Leśnej Podlaskiej można było zjeść pyszny popcorn lub watę cukrową.

Dużą popularnością wśród dzieci cieszyły się konkursy sportowe. Nieopodal świetlicy miały miejsce rozgrywki najmłodszych uczestników imprezy. Udział w nich mogli wziąć wszyscy chętni. Na koniec rywalizacji rozdano drużynom nagrody. Dodatkową atrakcją festynu było rżnięcie drzewa piłą ręczną „moja-twoja” przez drużyn OSP. Impreza została dofinansowana w ramach zadania zleconego przez samorząd Gminy Leśna Podlaska.

ZDJĘCIA MAŁGORZATA MICHAŁUK







Andrzejkowe spotkania z folklorem

Andrzejki, wieczór wróżb przypadający w wigilię świętego Andrzeja, są okazją do organizowania ostatnich hucznych zabaw przed rozpoczynającym się adwentem. Tradycje andrzejkowe podtrzymuje Gminny Ośrodek Kultury w Leśnej Podlaskiej, organizując co roku wieczór wróżb – w gronie mieszkańców, wykonawców i gości.

Ten jedyny, wyjątkowy wieczór ma magiczną moc, i właśnie w nią wprowadził publiczność zespół Leśnianki. Podczas tegorocznego Andrzejkowego Spotkania z Folklorem 26 listopada w sali Gminnego Ośrodka Kultury zespół przedstawił obrzęd dawnych wróżb kołkiem z płota czy z lanego wosku. Wśród zespołów zaprezentowały się Pogodna Jesień z GCK w Konstantynowie oraz Koło Gospodyń Wiejskich w Konstantynowie. Można było również wysłuchać zespołu Barwinek z GOK w Białej Podlaskiej, Podlasianek z Rokitna oraz utworów solistek z Ukrainy.

Zgłoszeni do udziału artyści przygotowali nie tylko pieśni związanych z tradycją Andrzejek, ale także liczne wyrocznie i obrzędy andrzejkowe. Spotkanie upłynęło w bardzo miłej atmosferze. Impreza zorganizowana została przy współpracy Starostwa Powiatowego w Białej Podlaskiej, wójta Gminy Leśna Podlaska oraz Gminnego Ośrodka Kultury w Leśnej Podlaskiej.

ZDJĘCIA MAŁGORZATA MICHALUK



Uczniowie już wiedzą, czym jest

Z okazji Światowego Dnia Walki z Cukrzycą, 14 listopada w Szkole Podstawowej w Leśnej Podlaskiej przedszkolaki i uczniowie wzięli udział w ważnym spotkaniu edukacyjnym, którego głównym tematem była cukrzyca, sposoby jej zapobiegania oraz metody diagnozowania.



14 listopada obchodzony jest Światowy Dzień Walki z Cukrzycą. Właśnie tego dnia, w 1891 r., urodził się Frederick Banting, który wraz z Charlesem Bestem prowadził badania, dzięki którym w 1922 roku odkryto insulinę. Jest ona jednym z najważniejszych hormonów regulujących metabolizm węglowodanów, białek i tłuszczów w organizmie ssaków. Jest również lekiem, który ratuje życie milionom ludzi chorujących na cukrzycę. Światowy Dzień Walki z Cukrzycą został ustanowiony w 1991 r. przez Międzynarodową Federację Diabetologiczną oraz Światową Organizację Zdrowia, aby zwiększyć świadomości szerokiego kręgu społeczeństwa odnośnie przyczyn, objawów, sposobu leczenia i powikłań związanych z cukrzycą. Ta data ma przypominać, że liczba przypadków cukrzycy wzrasta i nadal będzie wzrastać, o ile nie zostaną podjęte natychmiastowe działania prewencyjne.

Zawsze trudniej jest zmierzyć się z czymś, czego nie znamy lub nie rozumiemy, dlatego 14 listopada w Szkole Podstawowej im. Stanisława Staszica w Leśnej Podlaskiej zorganizowana została akcja edukacyjna. Jej inicjatorem było Koło Gospodyń Wiejskich w Leśnej Podlaskiej, w którego szeregach są pielęgniarki oraz mama dziecka z cukrzycą.

– Akcja jest prowadzona we współpracy ze szkołą i pielęgniarkami, które należą do KGW w Leśnej Podlaskiej. Uświadamiamy dzieci, co to jest cukrzyca, jak jej zapobiegać i jaka jest profilaktyka jej leczenia – wyjaśnia **Justyna Foryt**, przewodnicząca KGW, mama córki chorującej od pięciu lat na cukrzycę. – Taka akcja miała miejsce trzy lata temu w klasie mojej córki. Dzieci chętnie mierzyły cukier, żadne z nich nie miało takiego poziomu, który by wymagał dalszej diagnostyki. Cukrzyca jest niestety chorobą cywilizacyjną XXI wieku i przypadków zachorowań jest w szkołach coraz więcej. Praktycznie w Polsce nie ma szkoły, w której nie byłoby dziecka z cukrzycą, dlatego profilaktyka w dzisiejszych czasach jest najważniejsza.

Pogadanka w szkole dotyczyła niebez-

Pierwszaki pas

11 października w Szkole Podstawowej im. Stanisława Staszica w Leśnej Podlaskiej odbyła się uroczystość ślubowania uczniów klas pierwszych. To bardzo ważne wydarzenie nie tylko dla najmłodszych, ale również dla ich rodziców. W uroczystości wzięli udział uczniowie klas pierwszych wraz z wychowawcami, dyrektor szkoły **Małgorzata Adach**, wicedy-





cukrzyca



pieczeństw związanych z tą chorobą oraz metod diagnozowania. Uczniowie uzyskali także odpowiedź na podstawowe pytanie: czym jest cukrzyca? Z najważniejszymi informacjami dotyczącymi choroby zapoznała ich przewodnicząca Rady Gminy **Ewa Kulińska**, z zawodu pielęgniarka. – Cukrzyca to nie jest nic złego, co wyróżnia dziecko z grupy. Jest to choroba, z którą należy nauczyć się żyć i którą należy kontrolować przez całe życie – wyjaśniła uczniom pani Ewa. – Nasz organizm posiada trzustkę, która jest odpowiedzialna za produkcję insuliny. A insulina to coś takiego jak pali-

wo w samochodzie, które go napędza.

Organizatorzy spotkania w bardzo przystępny sposób przekazali dzieciom najważniejsze informacje dotyczące cukrzycy, mechanizmu jej powstawania i radzenia sobie z tą chorobą. Dzieci wysłuchały, jak ważna jest odpowiednia dieta, aktywny tryb życia i wysiłek fizyczny. Dowiedziały się również, jak postępować w przypadku zauważenia złego samopoczucia u kolegów-cukrzyków. Bartek, u którego zdiagnozowano chorobę rok temu – mały bohater tego wyjątkowego dnia – opowiedział o tym, jak wygląda jego codzienność z cukrzycą. Zaprezentował również sensor pomiarowy na przedramieniu i pompę insulinową.

Poza tym dzieci, za zgodą rodziców, mo-



gły wziąć udział w badaniu poziomu cukru we krwi glukometrem. Przyglądały się również sposobom pomiaru, które prezentowały pielęgniarki **Teresa Sawtyruk, Krystyna Śliwińska i Urszula Andrusiak**.

Radio Biper, JK

ZDJĘCIA MAŁGORZATA MICHAŁUK



owane na pełnoprawnych uczniów

rektor **Anna Czczko**, zaproszeni rodzice oraz uczniowie klas drugich i trzecich.

Zanim pierwszoklasiści zostali przyjęci do grona społeczności szkolnej, musieli zaprezentować to, czego już się w szkole nauczyli. Gotowi, odświętnie ubrani i bardzo przejęci, przystąpili do zaprezentowania swoich umiejętności. Po wykonaniu zadań dyrekcja szko-

ły wraz z rodzicami potwierdzili, iż wszystkie dzieci wspaniale zdały „egzamin pierwszoklasyści”.

W niezwykle podniosłej atmosferze, przed pocztą sztandarową, uczniowie klas pierwszych złożyli uroczyste ślubowanie. Następnie dyrektor Małgorzata Adach dokonała symbolicznego pasowania na ucznia, dotyka-

jąc ołówkiem, jak czarodziejską różdżką, ramion dzieci. Od tej chwili stali się oni nowymi członkami wielkiej szkolnej rodziny. Dyrektor złożyła uczniom życzenia wielu sukcesów w nauce. Potem otrzymali oni pamiątkowe dyplomy, a od Rady Rodziców – słodki upominek.

FOT. MAŁGORZATA MICHAŁUK





Festyn Jesienny w Witulinie

Na terenie Skansenu w Witulinie 16 października odbył się Jesienny Festyn Rodzinny, zorganizowany przez Koło Gospodyń Wiejskich w Witulinie, przy współpracy Gminnego Ośrodka Kultury w Leśnej Podlaskiej.

Podczas festynu uczestnicy mogli miło i aktywnie spędzić czas na świeżym powietrzu. Impreza była przygotowana z myślą o dzieciach. To dla nich zorganizowano wiele atrakcji. Do dyspozycji były: przejażdżka quadem, zwiedzanie wozu strażackiego OSP Witulin, dmuchany zamek oraz trampolina. W ferworze zabawy można było skosztować waty cukrowej i popcornu, wziąć udział w konkurencjach sportowych oraz grach, zabawach i konkursach jesiennych, m.in. w konkursie kreatywnym na „liściaka-cudaka”, czyli stworka wykonanego z darów jesieni. Konkurs cieszył się dużą popularnością, każdy uczestnik otrzymał upominek.

Podczas festynu można było również skorzystać z poczęstunku przygotowanego przez KGW w Witulinie, a więc ciasta, kawę, herbatę czy zimne napoje. Było też coś ciepłego, np. kielbaska z grilla czy zupa dyniowa. Impreza oczywiście odbywała się przy świetnej muzyce. Były nawet tańce, i dzieci, i rodziców.

– Festyn odbył się dzięki wielu wspaniałym ludziom. Dziękujemy za zaangażowanie. Mamy

nadzieję, że ta impreza stanie się już tradycją Witulina i przyczyni się do integracji społeczności lokalnej, wywołując także w kolejnych latach szerokie uśmiechy na twarzach wszystkich uczestników – **mówi dyrektor** Gminnego Ośrodka Kultury w Leśnej Podlaskiej **Agnieszka Szmurło**.

Przy okazji dyrektor GOK podsumowała tegoroczną aktywność organizacji społecznych z terenu gminy: – Pragniemy podziękować wszystkim organizacjom, Kołom Gospodyń Wiejskich za wspaniale zorganizowane w tym roku przedsięwzięcia, za pielęgnowanie tradycji lokalnych, promowanie gminy oraz podejmowanie cennych inicjatyw na rzecz społeczności lokalnej. Cieszymy się, że jako Gminny Ośrodek Kultury możemy uczestniczyć we wspólnych spotkaniach, tworzyć z wami życie kulturalne, dawać radość dzieciom i dorosłym. Dziękujemy wszystkim za dobrą energię i moc uśmiechów. Fajnie, że jesteście.

ZDJĘCIA MAŁGORZATA MICHALUK





Uczyły się robić pająki ludowe

Filia Gminnego Ośrodka Kultury w Worgulach jest bardzo aktywna. Tym razem zaprosiła mieszkańców na „Bożonarodzeniowe warsztaty ludowe”, podczas których uczestnicy wykonywali własnoręcznie krystaliczne (w kształcie kryształu) pająki ludowe.

Warsztaty odbyły się w dwóch etapach – 9 i 13 grudnia. Na pierwszych zajęciach uczestnicy wykonali bryłę pająka z przygotowanych wcześniej słomek zbożowych. Powstały ciekawe pomysły na kolorystyczne udekorowanie pająka kwiatkami. Na kolejnym spotkaniu dokończono dekorowanie. Wyszły przepiękne ludowe pająki

ZDJĘCIA MAŁGORZATA MICHALUK





Warsztaty tworzenia malw w Worgulach

W październiku w Filii w Worgulach Gminnego Ośrodka Kultury odbyły się dwuetapowe – bo zorganizowane w tygodniowym odstępie 14 i 21 października – warsztaty tworzenia kwiatów malw z bibuły. Na pierwszym spotkaniu uczestnicy wykonywali pączki i liście, a na drugim łączyli je z łodygami, tak by powstały piękne kwiaty malwy.

Ciekawostką jest, że kolorowe kwiaty wykonywane z bibuły były niegdyś ozdobą większości wiejskich domów. Ozdoby te wykorzystywano również przy okazji wielu dorocznych świąt. Ręcznie robione kwiaty służyły do dekoracji wieńców dożynkowych czy palm wielkanocnych, ale również do przyozdabiania wnętrza domu czy jako element pajaków ludowych.

– Uczestnicy przekonali się, że przy odrobinie cierpliwości własnoręczne wykonanie kwiatów to nie jest wcale trudna

sztuka. A efekt jest wspaniały. Krok po kroku każda uczestniczka wykonywała kolejne czynności, i tak powstały przepiękne okazy kolorowych malw. Był to bardzo owocny, pełen uśmiechów oraz integracji czas, któremu towarzyszył słodki poczęstunek. Dziękujemy wszystkim za przybycie i zapraszamy

na kolejne spotkania – mówi dyrektor GOK w Leśnej Podlaskiej Agnieszka Szmurło.

Według uczestników warsztatów, był to doskonały pomysł na integrację kół gospodyń wiejskich z Gminy Leśna Podlaska.

FOT. MAŁGORZATA MICHALUK



Piękne choinki w wykonaniu uczniów

8 grudnia uczniowie klasy Va Szkoły Podstawowej w Leśnej Podlaskiej wzięli udział w bożonarodzeniowych warsztatach plastycznych, zorganizowanych w Gminnym Ośrodku Kultury. Tematem przewodnim były zbliżające się święta Bożego Narodzenia.

I rzeczywiście zapachniało choinką! Na początku rozmawiano o zwyczajach i obyczajach nadchodzących świąt. Później zaś uczniowie mieli za zadanie wykonanie oryginalnych choinek. Najpierw dokładnie owijali stożek sznurkiem, a później przyklejali do niego różne ozdoby świąteczne.

FOT. MAŁGORZATA MICHALUK



Bożonarodzeniowe zajęcia artystyczne

Te radosne uśmiechy na buziach uczestników zajęć plastycznych z 9 grudnia w Filii Gminnego Ośrodka Kultury w Worgulach świadczą o tym, że własnoręcznie wykonane lampiony świąteczne sprawiły im mnóstwo radości. Ta radość udziela się każdemu, kto poczuje atmosferę zbliżających się świąt Bożego Narodzenia. Niewątpliwie tego piątkowego popołudnia w Worgulach zapachniało choinką i prezentami.

ZDJĘCIA MAŁGORZATA MICHALUK





Mikołaj spotkał się z mieszkańcami gminy

W tym roku Święty Mikołaj z Elfami znów wybrał się na mikołajki do Leśnej Podlaskiej. Kto chciał, mógł wybrać się na spotkanie z nim na żywo 4 grudnia na skwerku przy bazylice. Nic dziwnego, że chętnych było wielu. Impreza pozwoliła dzieciom jeszcze mocniej poczuć atmosferę zbliżających się świąt Bożego Narodzenia.



Było to jednocześnie podsumowanie ogłoszonego wcześniej przez Gminny Ośrodek Kultury w Leśnej Podlaskiej konkursu plastycznego „Moje Boże Narodzenie”, polegającego na namalowaniu swoich wymarzonych świąt Bożego Narodzenia. Wpłynęło ponad 60 pięknych prac. Nagrody i podziękowania wręczał osobiście Święty Mikołaj w asyście uroczych Elfów oraz... Pani Mikołajowej! Dla mniej grzecznych, dużych dzieci były nawet małe różgi.

A oto wyniki konkursu. W kategorii przedszkoli: I miejsce – **Alicja Wakulska**, II miejsce – **Zofia Kowalska**, III miejsce – **Kornelia Wasilewska**, wyróżnienia – **Franciszek Michalczuk, Aleksandra Grabiec, Igor Bielecki, Miłosz Grochowicz**. W kategorii klas I-III: I miejsce – **Lidia Grochowicz**, II miejsce – **Michał Szpyruk**, III miejsce – **Iwan Olennikov**, wyróżnienia – **Maja Michaluk, Michalina Horbowicz, Filip Maciejuk, Marcel Wasilewski**. W kategorii klas IV-VIII: I miejsce – **Julia Józwiak**, II miejsce – **Kamila Chalimoniuk**, III miejsce – **Oliwia Sawczuk**, wyróżnienia – **Julia Michaluk, Nikola Foryt, Blanka Sekuła**. Serdecznie gratulujemy.

– Dziękujemy KGW w Leśnej Podlaskiej za przygotowanie pysznych pierników, a Pawłowi Rypinie za dmuchane dekoracje mikołajkowe i słodczyce, jakimi obsypał dzieci. Dziękujemy też Mikołajowi i Elfom za cierpliwość, bo każdy, kto tylko chciał, mógł zrobić sobie z nimi pamiątkowe zdjęcie – mówi dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury **Agnieszka Szmurło**.

ZDJĘCIA MAŁGORZATA MICHALUK





Wesołych Świąt!

ZDROWYCH I SPOKOJNYCH
ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA
SPĘDZONYCH W GRONIE NAJBLIŻSZYCH
W ATMOSFERZE PRZEPEŁNIONEJ
RODZINNYM CIEPŁEM I MIŁOŚCIĄ
ORAZ WSZELKIEJ POMYŚLNOŚCI
W NADCHODZĄCYM 2023 ROKU

ŻYCZĄ

EWA KULIŃSKA

Przewodnicząca Rady Gminy

PAWEŁ KAZIMIERSKI

Wójt Gminy Leśna Podlaska